



**Pris**  
W NUMERZE

- KAROLIN — TEN DRUGI — Andrzej Walatek — str. 2
- POZNAJ ŻYCIE KRAJU RAD — str. 4
- KONSTANCJA OSTRZEGA... — W. Lubkowska — str. 3
- CO REPREZENTUJE HOKEJ RADZIECKI? — T. Malszewski — str. 4



Cena 20 groszy **DZIS 4 STRONNY**

# SZTANDAR MŁODYCH

**ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP**

Warszawa, poniedziałek 27 grudnia 1954 r. Nr 306 (1445) B

## Francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuca uzbrojenie Niemiec zachodnich

### Premier Mendes-France stawia sprawę zaufania

24 bm. w godzinach rannych — po czterech dniach burzliwej debaty — Francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuciło ratyfikację podpisanej w Paryżu umowy, przewidującej remilitaryzację Niemiec zachodnich i przyjęcie ich do bloku atlantyckiego. Przeciwno ratyfikacji tego układu wypowiedziało się 280 deputowanych, a za — 259.

Głosowanie odbyło się w szczególnie napiętej atmosferze, wywołanej głębokim zaniepokojeniem francuskiej opinii publicznej planami utworzenia Wehrmachtu, który stanowiłby zagrożenie dla bezpieczeństwa Francji i dla pokoju w Europie. Około 100 deputowanych powstrzymało się od głosowania.

Równocześnie układ w sprawie Zagłębia Saary przyjęty został 368 głosami przeciwko 145, a układ w sprawie tzw. suwerenności Niemiec zachodnich i przebywania wojsk francuskich na terenie Niemiec zachodnich przyjęty został większością 372 przeciw 128.

Wyniki głosowania ogłoszone dziś po godzinie 6-jej rano wywołały — jak pisze agencja United Press — szok w kołach rządowych Francji.

Premier Mendes-France po głosowaniu uciekł się do nowego ostatecznego chwytu, aby zapewnić zwycięstwo rezultatów głosowania i wypracowanie woli parlamentu. Zakomunikował on mianowicie, że wzięte wotum zaufania ze sprawą odrzuconego przez parlament układu. W związku z tym domagał się on ponownego głosowania nad układem paryskim w powołaniu zaufania.

Głosowanie to odbędzie się w poniedziałek, 27-go, po południu.

Jak wynika z amerykańskiego komentarza rządu amerykańskiego i agencji prasowych, Waszyngton uruchamia w całej pełni swą machinę nacisku, by zmusić Zgromadzenie Narodowe do zmiany stanowiska.

## Za przykładem załogi „Ursusa”

### Młodzież Lublina przekazała pionierom cenne upominki

Czyn młodzieży „Ursusa”, która ofiarowała pionierom pracującym na polach PGR-ów powiatu Rzepin 3 traktory wykonane z zaszczytnych materiałów, znalazł żywy odzewek wśród młodzieży innych zakładów pracy w kraju.

W serdecznej atmosferze przebiegała spotkań młodzieży robotniczej Lublina z młodymi ochotnikami zaciągu pionierskiego, które odbyły się w PGR Karłowka, pow. Włodawa i zespołu PGR Dolhobyków, pow. Hrubieszów.

Podczas spotkania w Karłowce młodzież z Liceum Pedagogicznego nr 2 w Lublinie przekazała pionierom sprzęt świetlenny i biblioteczny. W części artystycznej wykonano szereg recytacji i piosenek związanych z życiem pionierów i wsi.

Młodzi pionierzy z Dolhobyczowa otrzymali od młodzieży lubelskich zakładów pracy i zrzeszeń sportowych m. in. stoł

książek oraz skrzynkę gimnastyczną, łyżwy, narty, komplet do siatkówki, koszulki i spodnie, komplet gimnastyczny, pantofle gimnastyczne i kolce, dyski, kule i kij do pałania.

I komplet pingpongowy, szachy, gry towarzyskie, wiele tomów

**Trybuna Przedjazdowa**

„...W naszej szkole powierzono mi pracę kulturalno — oświatową... Gdy proszę kolegów o przyjęcie do celu wykonania np. hasła lub gazetki to w najlepszym wypadku złączą się ze mną 5 pomocników. Cóż z nimi poradzić, jeśli mam na przykład wykonać 4 hasła, do której godziny trzeba siedzieć, ile tracić czasu — czekając na przybycie reszty? Wreszcie zjawiają się i twierdzą, że mają tylko godzinę wolnego czasu bo idą do kina czy gdzie indziej.

„Co zrobić, aby przed II Zjazdem ZMP zlikwidować te trudności, aby w mojej pracy zamiast częstych lez pojawia się radość?”

O kłopotach, o doświadczeniach kół ZMP w pracy kulturalnej — pisze dziś na 3 stronie gazety w „Trybunie Przedjazdowej” — „Bronisława” z Ciechanowa i Irena Moklak z Zawadzkiego.

**UWAGA PLANI UWAGA PLANI UWAGA PLANI!**

### Plan ilościowy wykonany A co z planem asortymentowym?

**W Wytwórni Aparatury w Toruniu...**

Pomorskie Zakłady Wytworcze Aparatury Niskiego Napięcia w Toruniu wprowadziły już w dniu 18 bm. wykonywały plan produkcji globalnej w 100,1 proc., ale do 21 bm. roczny plan asortymentowy wykonywały zaledwie w 90 proc. a miesięczny w 74,6 proc.

Jedną z głównych przyczyn opóźnienia są nie wykonanie dotąd rocznego planu asortymentowego jest to, że miesięczne odlewy, jakie dostarczały w listopadzie br. do bieżącej produkcji okazały się w 90 procentach ujemne, a nadmiar w pierwszych dniach grudnia br. przez Spółdzielnię Odlewniczą w Bydgoszczy transporty odlewów wysokotemperaturowych załadowały przeszło 8 ton odlewów porowatych kłosał, które zupełnie nie nadawały się do produkcji.

W tych dniach Krakowska Fabryka Armatury wysłała do PZWANN ostatnie tony odlewów kolorowych.

W związku z tym zwracamy się do Krakowskiej Fabryki Armatury w imieniu całej załogi z apelem by ostatni transport zawierał posiadz w najwyższym gatunku i bez braków gdyż od tego jest uzależnione wykonanie przez PZWANN planu.

JAN NADOLSKI

---

**...W Fabryce Sklejek w Pisz**

16 grudnia br. o godz. 14 Zakłady Przemysłu Sklejek w Pisz wykonywały roczny plan produkcji pod względem wartości.

Pomimo tego osiągnięcia załoga Fabryki Sklejek nie wykonała zadań w innych dziedzinach. Przedterminowo wykonanie planu wartościowego nastąpiło dzięki wysiłkowi przekroczeniu produkcji dwóch asortymentów: tarczy i obłogów, natomiast nie wykonano planu produkcji innych podstawowych asortymentów. Blisko 200 metrów sześciennych suchej sklejk winne są zakłady gospodarstwa narodowego. Zakład ma również zaległość w produkcji płyt szlarskich i sklejek moirer.

Zaległości te można jeszcze nadrobić do końca roku. Konieczna jest jednak do tego pełna mobilizacja załogi i lepsza organizacja pracy.

Sprawę pełnej realizacji planu rocznego mocniej niż dotychczas musi ująć w swe ręce organizacja zespołowa. Bylem powinna część załogi, to młodzież. Wielu młodych pracujących w pracy i wysiłku przekracza normy.

Zarząd Zakładowy ZMP powinien zająć się sprawą popularyzacji metod pracy młodzieżowych nowatorów i przedostawienia im PZPS wśród całej młodzieży, by brali w produkcji niektórych asortymentów zostali jak najszybciej zlikwidowane.

**UWAGA PLANI UWAGA PLANI UWAGA PLANI!**

## Aby zimowe wieczory były ciekawe i wesołe

Wieczory ciekawej techniki w spółdzielni produkcyjnej • Nowe lodowisko w Ozorkowie

Nadeszła zima. Wraz z nią zmieniają się formy rozrywki i wypoczynku młodzieży. Opuszczały boiska sportowe i parki. Młodzież przenosi się do świetlic i na stadiony zimowe.

Nie zapomnieli o rówieśnikach ze wsi

Młodzież Stalinoogrodu z Pałacu im. B. Bieruta przygotowuje się do zabaw zimowych

Wielu nie zapomnieli o swych rówieśnikach ze wsi, którzy często nudzą się w długie wieczory zimowe. Zetempowcy i harcerze Pałacu postanowili ożywić pracę świetlic i kółek zainteresowań w szkołach wiejskich. Otoczą oni opieką młodzież spółdzielni produkcyjnej w Lipiu, w pow. kłobuckim, dla której przygotowują bogaty program rozrywek i zabaw podczas wyjazdów zorganizują biblioteki.

Zorganizowane zostaną zawody modeli latających, wieczory ciekawej techniki oraz zawody sportowe między miejscowym LZS i SKS a sportowcami dział. W wycieczki fizycznego Pałacu Młodzieży.

K. T.



## W śląskich parkach...

W wolewózkim parku Kultury i Wypoczynku oraz w parku Kościuski w Stalinoogrodzie w najbliższym czasie czynne będą tory saneczkowe i łyżwiarskie. Dla młodych sympatyków narciarstwa i łyżwiarstwa przewidziane jest uruchomienie wypożyczalni sprzętu sportowego. Czynny będzie również duży ślizg saneczkowy i narciarski wybudowany przez młodych sportowców.

## W Ozorkowie młodzież buduje lodowisko

Nie mając gdzie spędzić wolnych po pracach chwil, zwłaszcza w zimie, młodzież Ozorkowskich Zakładów Przemysłu Zrębnego postanowiła samodzielnie wybudować sobie nowy, pierwszy w Ozorkowie zimowy obiekt sportowy — lodowisko. Dyrekcja poparła inicjatywę młodzieży i nie tylko zezwoliła na wykorzystanie placu, ale przyrzekała pomoc przy budowie, dała wozy do transportu piasku i ziemi oraz zakupiła w tartaku deski na ogrodzenie.

Przystąpiono do pracy. Teren został splantowany i otoczony specjalnym wałem. Teraz młodzi robotnicy czekają tylko na mroź, by puścić wodę.

Zbudowane lodowisko jest jednak nieco za małe. Wystarczy ono zaledwie dla młodzieży Ozorkowskich ZPZ, a nie można dopuścić do tego, by młodzież z pozostałych zakładów pracy stała za plotem i przyglądała się tylko jak chłopcy z Zakładów Zrębnych śmigają po lodzie. Zie ze Zarząd Miejski ZMP zainteresował tylko zobowiązaniu w dziedzinie warunków Ozorkowa budowy nowego obiektu sportowego Gdwy Zarząd Miejski ZMP spopularyzował budowę lodowiska wśród sportowców, przyczynił się do tego z pomocą młodzi robotnicy z innych zakładów pracy. W niedługo na miejscu znajdzie się niepotrzebny reflektor, a już na pewno dwukrotnie poszerzone zakłady dalszy po kilka żarówek do oświetlenia terenu lodowiska.

S. SKALMOWSKI

## Za mało zespołów artystycznych w pow. białostockim!

Młodzież powiatu białostockiego zaczęła żywiej interesować się sprawami życia kulturalnego. W ostatnim okresie wyremontowano sposobem gospodarczym 10 świetlic gromadzkich oraz zorganizowano 7 zespołów artystycznych. W wielu gromadach jak np. w Ciesówkach i Budach wstąpiono z inicjatywą założenia punktu bibliotecznego, zorganizowano szkolenie ideologiczne i rolnicze. Gromad Pogorzalki we własnym zakresie buduje gromadzki dom kultury.

Stwierdził jednak trzeba, że Zarząd Powiatowy ZMP i Oddział Kultury PRN za mało pomagają młodzieży w zapewnieniu jej w okresie zimowym rozrywek kulturalnych. 28 istniejących w powiecie białostockim zespołów artystycznych na ogólną ilość ponad 200 wsi, wskazuje, że pozostaje wiele jeszcze do zrobienia.

Trzeba zaopiekować się tymi 38 zespołami, które po raz pierwszy w dsłu wyborów zorganizowały wstępy artystyczne.

## Dla uczczenia II Zjazdu ZMP

### Zanim zaświeci wiosenne słońce traktory będą gotowe

(INFORMACJA WŁASNA)

W Państwowym Ośrodku Maszynowym nr 208 w Wągrowcu odbyło się otwarte zebranie kół ZMP z udziałem całej załogi. Na zebraniu tym podjęto szereg przedjazdowych zobowiązań.

Zdajemy sobie sprawę z tego, czytamy w uchwale zebrania, że od szybkiego i dobrego wyremontowania maszyn zależy wyniki wiosennych siewów, zależą więc plony. Dlatego też postanowiliśmy powitać II Zjazd ZMP nowymi osiągnięciami w pracy, by jak najskuteczniej przeprowadzić remonty maszyn i znacznie skrócić ich termin wykonania.

Zobowiązania przewidują całkowite zakończenie prac remontowych do 5 marca tj. na 5 dni przed terminem.

Postanowiliśmy także zakończyć remonty maszyn, przypadające na I dekadę lutego do 28 stycznia 1955 r. tj. na dzień otwarcia II Zjazdu.

M in. Izabela bygrada remontowa „Ursusów” pracująca pod kierownictwem Tadeusza Klupczyńskiego, zobowiązała się ukończyć remonty ciągników o 6 dni wcześniej, a zetempowska bygrada remontowa „Zetorów”, którą kieruje tow. Czechowski zakończyć remont 14 ciągników na 3 dni przed terminem i zapatrzeć je listami gwarancyjnymi.

Postanawiamy również zorganizować zespół artystyczny. Wielu naszych kolegów-tractorystów, postanowiło pomóc

Wzrywamy do podobnych zobowiązań wszystkie załogi POM w kraju.

J. K.



## Uchwała Rady Ministrów w sprawie określenia zadań GRN i jej prezydium w zakresie gospodarki finansowej

Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie określenia zadań gromadzkiej rady narodowej i jej prezydium w zakresie gospodarki finansowej. Jak wynika z tej uchwały, zakres kompetencji i zadania gromadzkiej rady narodowej w gospodarce finansowej są bardzo ważne.

Gromadzka rada narodowa uchwała na każdy rok budżet swej gromady, który obejmuje wpływy i wydatki. Nadzorem nad wykonaniem tego budżetu przez jej prezydium, zatwierdza sprawozdania prezydium z wykonania budżetu. Może również podejmować uchwały w zakresie różnych innych spraw finansowych.

Bardzo ważnym zadaniem gromadzkiej rady narodowej jest za bezpieczeństwo terminowego wpłaty na podatek gruntowy i wykonania innych finansowych zobowiązań wobec państwa. GRN czuwa również nad właściwym stosowaniem przepisów o ulgach i zwolnieniach od podatku gruntowego.

Jeśli chodzi o budżet gromady to na jego dochody składają się m. in. wpływy z majątku zakładu i udziałów gospodarczych gromady, opłaty targowe i za świadczone usługi, udział w dochodach budżetu centralnego.

Z sum budżetowych GRN pokrywa m. in. wydatki na mieszkanie i obsługę gospodarstwa

**Życzymy Wam dalszych sukcesów w walce o pokój i przyjaźń między narodami**

Depesza ZG ZMP do Związku Dziewcząt Francuskich

W związku z 18 rocznicą powstania Związku Dziewcząt Francuskich (UJFF) Zarząd Główny ZMP przesyła depeszę z serdecznymi pozdrowieniami. W depeszy tej czytamy m. in.:

„Młodzież polska solidaryzuje się całym sercem z Wąszą ofiarą walki przeciwko wkrzesaniu odwetowego militarystu niemieckiego, przeciwko ratyfikacji wojennych układów paryskich, zagrożających pokojowi Europy oraz bezpieczeństwu obu naszych narodów. Życzymy Wam dalszych sukcesów w walce o pokój i przyjaźń między narodami, o szczęśliwe życie młodzieży w Waszym kraju”.

Warto nad tym pomyśleć, a na małą orzeźbkę — powiększenie lodowiska — nie jest jeszcze za późno.

M. CEZAK

Foto: H. Ignor

„Jak szeroko może marszałek polny otwierać buzię”

Andrzej Walutek

# „KAROLIN-ten drugi”

**P**RZYJECHALI pełni entuzjazmu, zapali, energii. Nie, tylko drzewa wyrywać z korzeniami. Nie czynili jednak tego z wiadomych powodów: po pierwsze z Wrocławia do Karolina jechali pięknym autobusem z muzyką, śpiewem w towarzystwie przedstawicieli różnych instancji wojewódzkich, więc nie wypadło, a po drugie...

Gdy skończyły się wszystkie powitania i ceremonie i gdy rozjeżdżały się po Karolinie — zbiegli. I po co? Tu pionierzy? Zwycajają, dość dobrze na oko wyglądające PGR-u. Cała wrocławska grupa gotowa była nawet łopatami zatakować odłogi — a tutaj porządne stajnie, czyste obiekty, nie bardzo zniszczone palaczkami. Co oni tu będą robić?

przejechali — a wiecie po co? I z całą młodzieńczą pasją tłumaczyła jej po co, dlaczego... Bąkowa zrozumiła, ale jej pytanie to był już ostateczny sygnał bo źle się zaczęło dziać w Karolinie.

Pracowali przy burakach. Dzienna norma wynosiła 1 tonę na osobę. Z trudem wyciągali — 700—800 kg. Buraczysko było liche, zachwaszczone, wydajność nieprzystawiała — 120 kwintali z hektara.

Trzeba było się spieszyć bo zbliżała się zima, mrozy... Pracowali dzielnie, po pioniersku. Irka Mazurówna podziwiała się, twdziła że to żółki. O biele Olejniczkówny, Hitełman, Marysia Stepien — prawie wszyscy mieli pecherze na rękach, nie mogli się wyprostować...

Kierownik Dzik omijał plony zębami. Nowy silnik elektryczny zainstalowany przed kilkoma dniami stał z osmalonym korpusem, niezdatny do użytku...

— To wróg zrobił, wróg... zamelduj na milicję... Pobiegnij dalej alejką i natkniesz się na Lenie Butek. Lenia maszerowała do wyjścia z walką w rękę.

— Dokąd ty?... Nie potrzebowała pytać, zrozumiła... Lzy napłynęły jej do oczu.

— Jak ci nie wstyd? Gdzie twój zetemowski honor? Z kamieniem w pierśiach zamiasz serca wbiegła na buraczysko. Heniek Hitełman stał w grupie pionierów i robotników PGR-u i rozprawiał głośno, aż za głośno.

Zrozumiała, że Hitełman ma już dość, że wraca do Wrocławia. To jej wystarczyło.

Nie powiedziała słowa, rozplakała się głośno i kłakał wróciła do domu. Przeplakała kilka godzin w swoim pokoju, gdy cicho skrzypnęły drzwi i wszedł Grzywacki. Nie pochwycił jej gdy pieściami wycierała mokre oczy, zapalił światło, wciągnął z kieszeni jakieś papierki.

Wtedy, kiedy wypadki te miały miejsce wiele faktów było już jasnych, pionierzy mogli już zająć stanowisko, ale nawet czasu na to nie było bo sytuacja stawała się coraz cięższa.

Pewnego dnia kucharka gotująca posiłki oświadczyła, że więcej gotować nie będzie. Nie pomogła nawet delegacja, która udala się do kucharki, pani Wiertelosz, nie pomogły próby i perswazje... Trzeba było coś zarządzić. Pierwszy obiad ugotował Krauze, ale nikt go nie jadł, bo oprócz dobrych chęci Krauze nie posiadał żadnych wiadomości z tej dzielnicy. Poszli spać głodni. Uradzili jednak, że kuchnię zajmie się Jadzia Zamasz i Marysia Stepien.

Dziewczęta zajęły się kuchnią, tylko że nie było co gotować... Magazynier, który dziwnym trafem okazał się mężem pani Wiertelosy — pokazywał puste półki i rozkładał ręce — co ja wam dam?

Jedli więc kapustę pod różnymi postaciami, suchy chlebek popijali gorzką kawą. Marysia Stabszewska, przewodnicząca koła ZMP, chodziła do kierownika, a on podobnie jak magazynier — rozkładał ręce.

— Co ja wam poradzę? — Co on wam może poradzić? U niego w chlewicku 10 świń, jemu dobrze — szepnęła wtedy Marysi do ucha jedna z sezonowych robotnic.

— Dlaczego nie wydalicie nam tego mięsa? Wiertelosz nie potrafił tego wytłumaczyć, ale usiłował do wytłumaczyć Dzik, który pierwszy raz nieproszonego zjawiał się u pionierów. Okazało się przy tym, że Wiertelosz i pani Wierteloszowa to krewni kierownika Dzika... Sytuacja stawała się jasniejsza, ale i coraz cięższa... Przyszły mrozy, w palacyku zrobiło się zimno. Centralne ogrzewanie nie funkcjonowało, nikt o tym wcale nie pomyślał... Głodnych, zniechęconych, ogarniała depresja. Nikt już nie mówił o wyrzuceniu drzew z korzeniami. Buraka z ziemi trudno było wyciągnąć... Był tacy, co odpadali. Zofia Biczasz z czechnickiej elektrowni zdezeretowała...

Było ciężko. — Człowieku — mówił Tadeusz Grzywacki, gdy zmoradani kładli się do łóżek naciągając koce na głowy — wiesz, co to jest bohaterstwo? Myślisz, atak na bagnety? Nie, bracie. Nie tylko. Poszedłeś tam, gdzie jest ciężko, to stój. Ale nie ślamazarsko. Bierz łopatę, widły, co się da i rób tak, żeby było dobrze... Nie przyszedłeś tu jeden z drugim żeby spać pod pierzyną...

— E, gadanie — mruzczał Heniek Hitełman i zasypiał. Na pierzynę wyplatał dostali po 300 zł...

Mimo remontu przeprowadzonego we własnym zakresie ogrzewania nie udało się uruchomić. Dziewczęta codziennie gotowały kapustę — nie inne...

go nie było. Kapanie buraków szło ciężko. Powoli wgrzyzali się w każdy hektar. Ale ludzie poznawali ich coraz lepiej. Zaczęli zaglądać do nowoutwartej świetlicy. Z początku chylkiem, potem już zupełnie śmiało... Zdawało się, że wszystko idzie ku lepszemu, gdy...

Marysia Stabszewska wróciła tego dnia z Jordanowa. Chodziła do sekretarza Komitetu Gminnego o pomoc w zakupieniu większej ilości smalcu dla stolówki. Przydziwiała kilka ładnych kilogramów gdy zawołała ją Jadzia Zamasz.

— Marysia, idź przedko na pole, tam się coś złego dzieje... — Co? — Idź, idź przedko — wypchnęła ją z kuchni Stabszewska biegała na przelaj przez park, ale zatrzymał ją ktoś i zaciągnął ją do kółtowni.

— Patrz, co zrobili... spalili... Nowy silnik elektryczny zainstalowany przed kilkoma dniami stał z osmalonym korpusem, niezdatny do użytku...

— To wróg zrobił, wróg... zamelduj na milicję... Pobiegnij dalej alejką i natkniesz się na Lenie Butek. Lenia maszerowała do wyjścia z walką w rękę.

— Dokąd ty?... Nie potrzebowała pytać, zrozumiła... Lzy napłynęły jej do oczu.

— Jak ci nie wstyd? Gdzie twój zetemowski honor? Z kamieniem w pierśiach zamiasz serca wbiegła na buraczysko. Heniek Hitełman stał w grupie pionierów i robotników PGR-u i rozprawiał głośno, aż za głośno.

Zrozumiała, że Hitełman ma już dość, że wraca do Wrocławia. To jej wystarczyło.

Nie powiedziała słowa, rozplakała się głośno i kłakał wróciła do domu. Przeplakała kilka godzin w swoim pokoju, gdy cicho skrzypnęły drzwi i wszedł Grzywacki. Nie pochwycił jej gdy pieściami wycierała mokre oczy, zapalił światło, wciągnął z kieszeni jakieś papierki.

Wtedy, kiedy wypadki te miały miejsce wiele faktów było już jasnych, pionierzy mogli już zająć stanowisko, ale nawet czasu na to nie było bo sytuacja stawała się coraz cięższa.

Pewnego dnia kucharka gotująca posiłki oświadczyła, że więcej gotować nie będzie. Nie pomogła nawet delegacja, która udala się do kucharki, pani Wiertelosz, nie pomogły próby i perswazje... Trzeba było coś zarządzić. Pierwszy obiad ugotował Krauze, ale nikt go nie jadł, bo oprócz dobrych chęci Krauze nie posiadał żadnych wiadomości z tej dzielnicy. Poszli spać głodni. Uradzili jednak, że kuchnię zajmie się Jadzia Zamasz i Marysia Stepien.

Dziewczęta zajęły się kuchnią, tylko że nie było co gotować... Magazynier, który dziwnym trafem okazał się mężem pani Wiertelosy — pokazywał puste półki i rozkładał ręce — co ja wam dam?

Jedli więc kapustę pod różnymi postaciami, suchy chlebek popijali gorzką kawą. Marysia Stabszewska, przewodnicząca koła ZMP, chodziła do kierownika, a on podobnie jak magazynier — rozkładał ręce.

— Co ja wam poradzę? — Co on wam może poradzić? U niego w chlewicku 10 świń, jemu dobrze — szepnęła wtedy Marysi do ucha jedna z sezonowych robotnic.

— Dlaczego nie wydalicie nam tego mięsa? Wiertelosz nie potrafił tego wytłumaczyć, ale usiłował do wytłumaczyć Dzik, który pierwszy raz nieproszonego zjawiał się u pionierów. Okazało się przy tym, że Wiertelosz i pani Wierteloszowa to krewni kierownika Dzika... Sytuacja stawała się jasniejsza, ale i coraz cięższa... Przyszły mrozy, w palacyku zrobiło się zimno. Centralne ogrzewanie nie funkcjonowało, nikt o tym wcale nie pomyślał... Głodnych, zniechęconych, ogarniała depresja. Nikt już nie mówił o wyrzuceniu drzew z korzeniami. Buraka z ziemi trudno było wyciągnąć... Był tacy, co odpadali. Zofia Biczasz z czechnickiej elektrowni zdezeretowała...

Było ciężko. — Człowieku — mówił Tadeusz Grzywacki, gdy zmoradani kładli się do łóżek naciągając koce na głowy — wiesz, co to jest bohaterstwo? Myślisz, atak na bagnety? Nie, bracie. Nie tylko. Poszedłeś tam, gdzie jest ciężko, to stój. Ale nie ślamazarsko. Bierz łopatę, widły, co się da i rób tak, żeby było dobrze... Nie przyszedłeś tu jeden z drugim żeby spać pod pierzyną...

— E, gadanie — mruzczał Heniek Hitełman i zasypiał. Na pierzynę wyplatał dostali po 300 zł...

Mimo remontu przeprowadzonego we własnym zakresie ogrzewania nie udało się uruchomić. Dziewczęta codziennie gotowały kapustę — nie inne...

le Partii przedstawili poglądy na pracę kierownictwa PGR-u w Karolinie. Plany ich zyskały aprobatę i zapewniły pomoc ze strony Partii. Wracali stamtąd poważni, ale z uczuciem tej powności, jaką odczuwa się po dobrze spełnionym obowiązku, po stwierdzeniu, że droga, którą się obrabio jest jedyna i słuszna.

Gdy z Piotrkówka skręcił na drogę do Karolina Marysia zaczęła się śpiewać. — Zaczekaj, kurtylna jeszcze nie podniosiona — temperował ją zartobliwie Grzywacki... ale Stabszewska zatrzymała się nagle i pokazała rękę: — Popatrz!

Na polu wśród pionierów zobaczył Grzywacki Lenie Butek w kombinzonie, w gumowcach oblepionych grząską i w rękach wala buraki... Wrocila! Marysia chciała do niej pobeć, chciała ją objąć, ucałować — jak to zwykle dziewczęta — lecz Grzywacki przytrzymał ją za rękaw, więc zdolała tylko krzyknąć — cześć, Lontu, cześć... Wypadło to tak, jakby nigdy nie między nimi nie zaszło. I chyba dobrze wypadło.

Wieczorem odczuwało się w Karolinie dawny niepokój. Dżanki po zlamaniu kolejki rozmawiały w kacie obory i rozszalały się, gdy w drzwiach ukazała się Wierteloszowa, furmani z batami w rękach stali przed wozami i umilkli gdy podszedł Warchol.

— Jak wiosna w ulu — powiedziała Irka Mazurówna do Kazika Bisa. — To dobrze... Przechodziło do nich od furmanów Machoń. Długo mówił o pogodzie, zanim powiedział z czym przyszedł.

— Wy z kierownikiem nie zaczynajcie, on tu pan... — Panów dawno w Polsce nie ma — odpaliła szybko jak zwykle Irka. — No, niby nie ma — Machoń grzebał biczyskiem w ziemi... Ale lepiej z nim po dobroci... dobrym słowem.

— My ani złym, ani dobrym, my szczerym słowem... Wiesz co — mówili w chwilę potem Grzywacki do Krauzego — teraz jestem pewny, że zwyciężymy. I to nie sami.

Krauze szedł chwilę obok niego. — Tak, ale i z naszych jeszcze ktoś odpadnie. — A potem jakby odgadując myśli Grzywackiego — Witko, Hitełman...

Witko i Hitełman od trzech dni nie wychodzili do pracy. Cała grupa pionierów wracała akurat od młocki. Zakurzeni z pądzierzami we włosach natknęli się w korytarzu na tych dwóch.

— Chodźcie no tu — Pisowczyk, ten z żeglusi, pociągnął ich do świetlicy. Trochę się o pierali, ale weszli. Marynarz, chłopak krewki, lubiący porządek w swoim sądzie o ludzkości, naturalnie prosto z mostu.

— Tak dalej być nie może. Albo jesteście pionierami albo nie... działo. Nie pracujecie no, jak? Zbici z tropu, jakali coś tam, aż Hitełman pierwszy odzyskał mowę.

— Ja w listopadzie tylko 200 złotych zarobiłem. — Podniosła się wrzawa. — A ile razy wychodziłeś do roboty? — Nikt tu takich nie potrzebuje... Obaj udawali obrażonych Witko gładził wypiełganą czuprynę.

— Ja tam mogę odejść. — Tak? Już możecie odejść? Skierowanie pionierskie na stół i jarda! Witko nie spiesząc się wyjmował z kieszeni kartę.

Znów popłynęły dni. Ci, którzy pozostali nie odeszli już z Karolina. Wielki skomplikowany mechanizm łączący ludzi zaczął działać. W ciepłej świetlicy schodzają się wieczorem nie tylko pionierzy. Dziadek Machoń ma bebanową boazerię, którą wyczołgał z sąsiedniej sali i mruży gderliwie.

— Ale te piesiechy, junkry mieszkałi, co? — A Irka Mazurówna na to: — My będziemy tak samo mieszkali. W zimie wyremontujemy sami palaczkę i będzie raj nie mieszkanie.

— Przed palacykiem fontanna... — Tak, fontanna, a chlewni nie będzie miał kto poszerzyć... — E, spierzasz się tylko z mną — mówi Krauze — wiesz, że będzie nowy, drugi Karolin.

Wobec tego głos zabrał pionierzy. Mówili śmiało i szczerze. Nikt nigdy nie śmiały w Karolinie tak szczerze mówić o kierownictwie gospodarstwa. Ale przykład robił swoje. Za pionierami zabrał głos odważniejszy: kowal Pakula, traktorzysta Janiek... I tu się wszyscy wyjaśnili. Marian Dzik, Wiertelosz i Wierteloszowa, cała rządząca się w Karolinie rodzinka została zdemaskowana. Marian Dzik usunęty ze stanowiska kierownika gospodarstwa.

Kiedy zastanawiano się kto zostanie nowym kierownikiem, nie było dyskusji, został nim pionier Tadeusz Grzywacki.

Z zebrania wychodzili wszyscy razem. Pionierzy ze „starymi”

mi” robotnikami PGR-u. To też było nowe i radosne. Pod nogami skrzypiało zmarznęte błoto.

Przez kilka dni roboty w Karolinie jakby trochę zwolniły tempo, lecz gdy Grzywacki przejął całe gospodarstwo, nabrały niespożytkowanego tu rozmachu. Wykopki zostały zakończone w terminie, kopcowanie, orki zimowe — mimo iż agronom Orłowski z Łagiewnik do Karolina jakoś nie zaglądał. — Również centralne ogrzewanie doprowadzono do użytku (w palacyku ciepło).

Potem przyszło kończenie młocki. Dzieni i noc walczyła młocarnia za stodołą, a w magazynie Bisa — został magazynierem na miejsce Wiertelosy — rosła góra zboża. Kiedy kończyli właśnie pierwszą stertę do Grzywackiego, który dawał snopki, podbiegła Wiszakowa.

— Panie kierowniku, chodźcie... Grzywacki odszedł, a Sokalski nie mógł widać wytrzymać bo powiedział do Marysi Petrykówny — Widzisz, stary kierownik to nigdy by się do młocki nie wzięł, a nasz... To „nasz” powiedział takim tonem, że Petrykówna zaśmiała się i powiedziała tylko: bo to nasz...

Tymczasem Wiszakowa szepcząc coś Grzywackiemu prowadziła go pod oborę. Tam spotkali się z teściową Dziką, która dzwignęła na plecach kosz buraków.

— Dla kogo te buraki? — Dla krowy — odpowiedziała teściowa.

— Tak, państwo buraki dla swojej krowy. Myśli, że to jeszcze rządy jego synalca — wybuchła Wiszakowa — nie ma tak dobrze. Odnieś z powrotem.

Zebrała się grupa ludzi, a teściowa, czerwona z oburzenia i odniezionej zniewagi zawrociła do PGR-owskiej obory.

— Wiesz co — mówili w chwilę potem Grzywacki do Krauzego — teraz jestem pewny, że zwyciężymy. I to nie sami.

Krauze szedł chwilę obok niego. — Tak, ale i z naszych jeszcze ktoś odpadnie. — A potem jakby odgadując myśli Grzywackiego — Witko, Hitełman...

Witko i Hitełman od trzech dni nie wychodzili do pracy. Cała grupa pionierów wracała akurat od młocki. Zakurzeni z pądzierzami we włosach natknęli się w korytarzu na tych dwóch.

— Chodźcie no tu — Pisowczyk, ten z żeglusi, pociągnął ich do świetlicy. Trochę się o pierali, ale weszli. Marynarz, chłopak krewki, lubiący porządek w swoim sądzie o ludzkości, naturalnie prosto z mostu.

— Tak dalej być nie może. Albo jesteście pionierami albo nie... działo. Nie pracujecie no, jak? Zbici z tropu, jakali coś tam, aż Hitełman pierwszy odzyskał mowę.

— Ja w listopadzie tylko 200 złotych zarobiłem. — Podniosła się wrzawa. — A ile razy wychodziłeś do roboty? — Nikt tu takich nie potrzebuje... Obaj udawali obrażonych Witko gładził wypiełganą czuprynę.

— Ja tam mogę odejść. — Tak? Już możecie odejść? Skierowanie pionierskie na stół i jarda! Witko nie spiesząc się wyjmował z kieszeni kartę.

Znów popłynęły dni. Ci, którzy pozostali nie odeszli już z Karolina. Wielki skomplikowany mechanizm łączący ludzi zaczął działać. W ciepłej świetlicy schodzają się wieczorem nie tylko pionierzy. Dziadek Machoń ma bebanową boazerię, którą wyczołgał z sąsiedniej sali i mruży gderliwie.

— Ale te piesiechy, junkry mieszkałi, co? — A Irka Mazurówna na to: — My będziemy tak samo mieszkali. W zimie wyremontujemy sami palaczkę i będzie raj nie mieszkanie.

— Przed palacykiem fontanna... — Tak, fontanna, a chlewni nie będzie miał kto poszerzyć... — E, spierzasz się tylko z mną — mówi Krauze — wiesz, że będzie nowy, drugi Karolin.

Wobec tego głos zabrał pionierzy. Mówili śmiało i szczerze. Nikt nigdy nie śmiały w Karolinie tak szczerze mówić o kierownictwie gospodarstwa. Ale przykład robił swoje. Za pionierami zabrał głos odważniejszy: kowal Pakula, traktorzysta Janiek... I tu się wszyscy wyjaśnili. Marian Dzik, Wiertelosz i Wierteloszowa, cała rządząca się w Karolinie rodzinka została zdemaskowana. Marian Dzik usunęty ze stanowiska kierownika gospodarstwa.

Kiedy zastanawiano się kto zostanie nowym kierownikiem, nie było dyskusji, został nim pionier Tadeusz Grzywacki.

Z zebrania wychodzili wszyscy razem. Pionierzy ze „starymi”

„DZIEŃ DOBRY SŁONIUI!”



Na ekrany kin polskich wchodzi film produkcji włoskiej pt. „Dzień dobry słoniu”. Scenariusz Susso Cecchi, d'Amico, Cesare Zavattini. Reżyseria Gianni Franciolini. Na zdjęciu: Vittorio de Sica w roli naukowca. Foto: CAF — CWF

## „Nowe Książki”

### „LEGION ETRANGERE” — BEZ MASKI

W ostatnich dniach na półkach księgarskich ukazała się niewielka książeczka wydana przez „Iskrę” pt. „Dym nad dżunglą”. Książka pod takim tytułem nieodmiennie zawierać musi przynajmniej, bo przynajmniej sobie — czyż nie książeczka o dżungli bez przynajmniej — ale nie tylko przynajmniej — „Dym nad dżunglą”, to lektura ze wszelkich względów. Jej autorzy, dziennikarze Irena Bednarek i Zygmunt Sztaba spisali wspomnienia byłych żołnierzy Legii Cudzoziemskiej walczącej najpierw w Madagaskarze, później zaś w Wietnamie.

Latem 1953 roku przybyła do kraju grupa 19 Polaków, którzy różnymi drogami znaleźli się w Legii Cudzoziemskiej, byli na jej żołdzie i usługach. W czasie działań wojennych w Wietnamie wzięci zostali do niewoli przez wojska ludowe i po jakimś czasie znaleźli się w Polsce.

„Dym nad dżunglą” są autentycznymi wspomnieniami Czesława Zdrojewskiego i Mariana Wencła — byłych legionistów. Pierwszy uczył w kraju w pogoni za łatwym życiem, drugi w obawie przed odpowiedzialnością za udział w sabotażu w jednej ze śląskich hut. Pamiętniki Zdrojewskiego i Wencła ukazują typową drogę zbiegów, więc najpierw nadużycie, ucieczka. Potem podpisanie na 5 lat kontraktu na wyjazd do Legii Cudzoziemskiej. Punkt zborny w Marsylii. Brud, zimno — i jak to mówią Niemcy — małe, ale dobrane towarzystwo. Smieciatankę stanowią SS-mani. Wyjazd do Afryki... Madagaskar, potem Wietnam.

W książce pokazano typowość drogi obywatela bez odczucia, człowieka bez sumienia. Pokazano dno, które osiąga wykołajenie. Ze smutnych wspomnień ludzi, którzy odeszli w swoim czasie od sprawy ludzkiej, porucili sprawę własnego narodu, bije nędra świata, w który weszli. Nadza przede wszystkim moralna. Hitlerowski dryl

(R. M.)

### Czytelnicy piszą

#### Zetempowcy usprawniają zaopatrzenie sklepów z obuwem

Co należy uczynić, aby każdy mógł być kłopotu i kilkakrotnego chodzenia do sklepów kupić ładne, estetyczne obuwie oraz zaopatrzyć się w inne artykuły galanterii skórzanej codziennego użytku? Zastanawiali się nad tym zetempowcy z Biura Wojewódzkiego Centralnego Handlowego Przemysłu Skórzanego w Warszawie. Na zebraniu sprawozdawczym wybrorczy podjęli oni zobowiązanie polepszenia zaopatrzenia rynku w obuwie zimowe.

(Na podstawie listu St. Liszewska)

#### „Zamknięte” koło

Już dwa miesiące istnieje koło ZMP na oddziale kółtowni przy Wytwórni Chemicznej nr 1 w Sarzynie, pow. Łańcut. Od tego czasu odbyły się tam 3 zebrania. Praca koła zetempowskiego otoczona jest jednak głęboką tajemnicą. Zetempowcy nie interesują się młodzieżą niezorganizowaną, nie starają się zbliżyć jej do organizacji, a pracują w swoim zamkniętym gronie. Młodzież niezorganizowaną oddziału kółtowni chciałaby bliżej zapoznać się z pracą koła

(Na podstawie listu kol. Jeżowski)

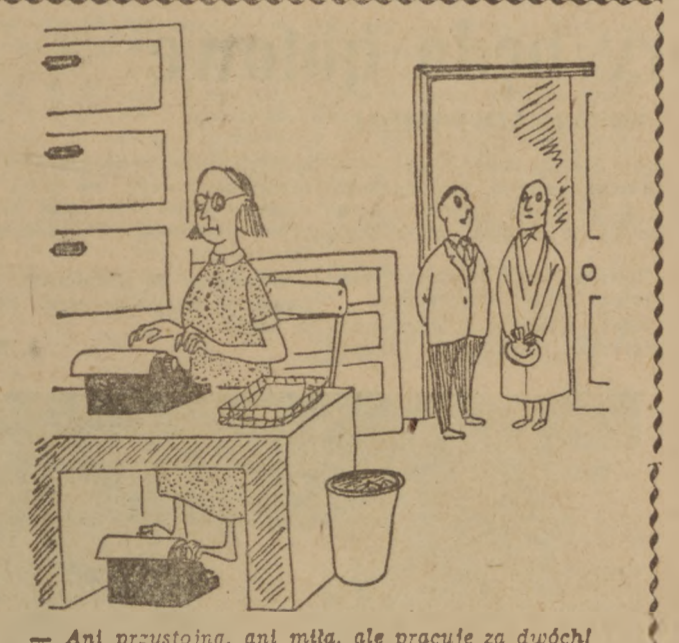


Widocznie jednak Montgomery znalazł się w kolizji z tą zasadą. Bowiem laborystowski dziennik „Daily Herald” przytoczył polityczną wypowiedź Montgomery'ego ganią gwałtowność marszałka i jego niedyskretność.

I „Daily Herald” wylicza długą listę grzechów niepoprawnego marszałka, który pomimo iż sam przyznał, że „poparzył” sobie palce na polityce, nie wyciągnął jednak z tego żadnych praktycznych wniosków. „Daily Herald” szczerze ubolewa nad tym, że Montgomery oczekiwał się odprawy od marszałka Związku Radzieckiego Wasilewskiego za swoje atomowe pogroźki (jak sobie nasi czytelnicy przypominają marsz. Wasilewski na łamach „Prawy” przestrzegał Montgomery'ego przed nawoływaniem do wojny atomowej). Przy okazji jednak gazeta wyciąga i inne niezręczne wypowiedzenia dzielnego wojaka, jak np.:



„miałbymy naprawdę dobrą grę i zabilibyśmy mnóstwo ludzi” (mowa o III wojnie światowej) itp. Nie możemy jednak zbudzić co do intencji „Daily Herald”. Gaciec chodzi jak najwyraźniej o to, aby lord Montgomery otrzymał swojej oświadczenia — „w końcu nikt nie będzie wiedział o czym mówiłem”. A że na razie wszyscy zastępcą dowódcy armii atlantycznej, gazeta radzi mu niedowierzanie, aby zamknął buzię na kłódce. (B.)



— Ani przystojna, ani młła, ale pracuje za dwóch!



— Proszę pisać: z dnem 31 bm. zwolnić z pracy ob. Kwiatkowski... — Chcielec dyrektorze! Kwiatkowski, to ja. Krytykował pana dyrektora Kwiatkowski... Rys. J. Szymczak

W. Lubkowska

# Konstancja ostrzega...

Warszawa, 20.XII.1954 r.  
Moje Stodkie Stonczko! Lecz już dni do Twojego przyjazdu a każdy z nich wydaje mi się taki długi, jak kolejka do mandarynek w Delikatessach na MDM, bo gdzie indziej nie mogłam dostać. Tylko sobie nie myśl, że ja tam stałam, po prostu przechodziłam i kupiłam parę kilo, żeby wszystkie było jak Mój Chłopczyk lubi: a cho-



inka ze Stodczkami, stru- celka z makiem, i puszysty śnieżek za oknami, tylko że na razie jeszcze nie ma, ale u nas to wszystko tak — na ostatni moment, żeby się potem denerwować, że teraz to wszystko bez kolejki, a przedtem trzeba się było wiesić w największym tłoku.

Ale nie ma się czym przed- mować, bo jak Ty już tu będziesz, to sobie odpocznie za wszystkie czasy i pójdziemy na piękny spacer, najlepiej do Łazienek (a pamiętasz że byś w alej- ce?) i opowiesz mi tyle ciekawych rzeczy, tak jak zeszłym razem, co to zubi- biam beret, bo był taki wiatr (ach, Ty Mój Łobuz- ... i wrócimy do domu, i zapalimy choinkę. Będzie taki prawdziwy, świąteczny nastrój, mama mówi, że dawno jej się tak nie udało przekładać, a oś będzie się piekła po jutrze...

Zadanych gości, żadnych szaleństw, poczytamy sobie razem jakąś książkę, tak lubię jak mi potem opo- wiadasz cośmy czytali...  
Drugiego dnia świąt pójdziemy sobie do teatru, ja wiem, że Ty lubisz sztuki współczesne, takie, żeby było trochę spracach poważ- nych, i żeby się można było trochę pośmiać, więc kupię bilety do „Satyryków”, bo tam jest sztuka pt. „Psi- chiczna zadra”, to powin- no być akurat.

Będziemy sobie razem słuchali koncertu życzeń przez radio i może trochę potańczymy, oczywiście w domu, tylko dywan się od- sunie i przed dziesiątą, bo potem sąsiadka puka, że za- głosno i będzie strasznie, strasznie cudnie, tylko już przyjdź, Ty Moje Złotko, Ty Mój Wymarzony Przy- szły Etiapie.

Twoja Kiciunia.

Warszawa 28.XII.1954 r.

Pisz ten list bez wstępu i bez tytułu. To właściwie nie list, a wyjaśnienie i bardzo proszę, żeby tak został przyjęty i potraktowa- ny, i proszę mnie zostawić

bez odpowiedzi, bo i tak już wszystko przepadło, a jeżeli nawet została jakaś maleńka nadzieja na od- wrócenie sytuacji, to i tak nie wyjdzie ona ode mnie, żebym miała cierpieć w milczeniu przez całe życie.

Wiec chciałam Panu wy- jaśnić, że ta kobieta, któ- rą ceniłam, Pan pod choinką w drugi dzień świąt, to nie byłam jednak ja, jak Pan obłudnie twierdził, i buntownie nie ciotka Pa- ciorkowska (o, ja widzia- lam dobre!) ale jej córka, a moja była kuzynka, Zo- sia Paciorkowska, wyda- no ludziem ciele i postać jak najbardziej negatyw- na. Z jej to właśnie (a także wina Karola) wyda- na pomocą przewoźni Ko- lega choinkę wyjechał przy tym okrzyku, które ciotka Paciorkowska tłumaczy o- bawie jako czułe wyznania skierowane do Zosi, a któ- re autentycznie przypom- niały coś pośredniego mię- dyż żłobka, a pijackim chichotem.

Nie chce już wspominać, że sędzia stryjeczni Andzi zapiliła się od choinki i trzeba ją było gasić wodą...  
W naszej szkole powtórzo- no mi pracę kulturalno-oświa- tlową. Pracę tę bardzo lubię, ale nie zawsze mogę sobie z nią poradzic. Może nie umiem tak jak inne koleżanki stawiać się „okoniem” i zadziwiać z inny- mi. A wydaje mi się już czasami, że drogą przekonywania do niczego dojść nie można. Gdy proszę kolegów o przybycie w celu wykonania np. basel lub gazetki, to w najlepszym wy- padku zgłasza się zaledwie pię- ciu pomocników. Cóż z nimi po- radzić, jeśli nam, wykonaw- cą hasła. Do której godziny trze- ba siedzieć, ile tracić czasu — czekając na przybycie reszty? Wreszcie zjawiają się i twier- dzą, że tylko mają godzinę wol- nego czasu, bo idą do kina czy gdzie indziej. Tymczasem wi- domo, że praca zajmie co naj- mniej 3 godziny.

koleżka, bo to są szczegóły nas nie dotyczące, pomijam także milczenie, który pierwszy dzień świąt, cały jak wiadomo przyspał Kolega z powodu „niedy- spoczynki żółdkowej” na- bityj w dniu poprzednim, ale chciałyśmy tylko wie- dzieć, gdzie podziaty się wysokie kielski od wina, oczywiście oprócz tych trzech, które Kolega i wu- jek Stasio wyrzucił na ulicę w czasie gaszenia stry- jeczki?

Mamusia mówi, że kie- lisków powinno być sześć, więc gdzie są te trzy, a właściwie dwa, bo sąsiad- ka, która teraz wymyśla nam codziennie za te o- kropne halasy w czasie świąt, twierdzi, że widział dokładnie jak jeden z tych trzech, co powinni zostać kuzyn Józio wymiósł na ulicę i tam wolać: „Precz z winem, niech żyje wód- ka”, odda mężowi sąsiad- ki, który nie mógł go jed- nak znieść do domu, bo a- kurat zapomniał gdzie mie- szka.

Więc proszę o krótką od- powiedź na to pytanie i dlaczego właściwie Ty mi to zrobiłaś, przecież święta są tylko raz do roku i ja tak czekałam, i mogło być tak ślicznie, a teraz tylko pustka, żal i spalona firan- ka...

A może jednak przyje- dziesz na Wielkanoc?...

Konstancja



# Trybuna Przedjazdowa

Dziś w „Tribunie” zabiera głos tow. Bronisława z Clechanowa, skarżąc się na bierność i obojętność wielu członków swojej szkol- nej organizacji w stosunku do tych zadań w pracy kulturalno oświatowej, jakie pragnie ona im powierzyć (np. wykonania hasła). Kol. Bronisława nie umie znaleźć źródeł tego stanu rzeczy — nie wie jak temu zaradzić. Prosi o pomoc i radę.  
Cześć! W odpowiedzi na jej pytanie daje tow. Moklak z Za- wadzkiego: utrafił w zainteresowania kulturalne młodzieży, po- rwał ją za sobą.  
A co Wy sądzicie o tej sprawie? Piszcie na adres: „Sztandar Młodych”, Warszawa, ul. Wspól- na 61 — „Tribuna Przedjazdowa”.

## DLACZEGO TAK JEST?

Po raz pierwszy w życiu pis- sze do naszego pisma. Przed II Zjazdem ZMP wiele czyta- m w specjalnym dziale „Stan- dardu Młodych” pt. „Tribuna Przedjazdowa” o pracy ZMP. I ja chce zabrać głos w spr- awie, która mnie żywo intere- suje.  
Co robić, aby przed II Zjaz- dem ZMP zlikwidować te trud- ności, aby w mojej pracy za- miast cęszących bez pojęcia się radość? Cóż z tego, że staram się dużo zrobić, kiedy ginie to w egiście i obojętności innych.  
Mówiłam już o tym na ze- braniu zarządu szkolnego, pro- siłam o pomoc.  
Często po przyjęciu do do- mu siadam i myślę dlaczego tak jest. Dlaczego nie wszyscy ro- zumieją, że praca w kolekty- wie jest wydajniejsza, szybsza i lep- sza?  
Bывают również wypadki, że koleżanki tłumaczy się, że musi się uczyć. A czyż ja nie jestem uczennicą? Na równi z innymi chce się i uczyć i pra- cować społecznie.  
O ile byłoby łatwiej pracow-ać, gdyby obowiązki organi- zacyjne rozdzielił między sie- bie cały kolektyw!  
Kończąc, bardzo proszę zabie- rających głos w „Tribunie” o poradę w tych sprawach.

BRONISŁAWA z Clechanowa (list anonimowy)

## PEWNEGO RAZU WPADLIŚMY NA POMYSŁ...

Muszę się cofnąć w przeszłość o 5 lat.  
5 osób zaledwie zabrało się do pracy. Jest świetlica, jest nawet dużo młodzieży — a w świetlicy pustki. Wszystkie wy- stąpiły punkty aktywistów kocz- yły się na werbowaniu „pnie- rowych” członków, którzy zre- zystują nie przychodząc na zebra- nia. Wyczerpano się brak zainte- resowania i strach przed pracą w której nasza piątka siedziała po uszy. Ogarniała nas rozpacz, lecz nie nie pomagało. Słowa nawet najszerzej trafiały do nich tylko czasami, po- stawał wtedy słomiany zapal i później znowu wszystko było po staremu. Staraliśmy się, aby nasza świetlica była ciekawa i amfientalnym często gazetki, w których pisaliśmy artykuły — jak to się mówi „pod serce”. Robiliśmy fotomontaże, nad którymi nieraz przesiadywało się przez całą noc. Urządzałyśmy odczyty. Wszystko to jednak była szczytowa praca.  
Zdawało nam się, że już zro- biliśmy wszystko na co było nas stać i że już nic nie pomoże. Przychodziło pojedynczo, kiedy kto chciał, wysłuchiwał, pozio- wał i poszli. Wszystkich nie dalo się nigdy zebrać.  
Pewnego razu wpadliśmy na pomysł, aby złożyć kilka ama- torskich. Ponieważ próbowa- my wszystkich sposobów, więc i teraz pojedynczo rozmawia- my na ten temat z każdym. Po tygodniu zeszli się, o dziw- wszy i z zainteresowaniem wysłuchali naszych planów. Za- częły się projekty, rady, pomys-ły — ci, którym powierzono pracę kulturalno — oświatową zaczęli jeden przez drugiego snuć plany. Trafiliśmy! Serce-

nam rosło z radości, ale strach, że to jak zwykle może skoń- czyć się słomianym zapalem — psuł nastrój.  
Wybraliśmy sztukę Bałtuszisa „Pieją koguty”. We wtorek zno- wu zebrał się wszyscy i to punktualnie. Przeczytaliśmy i omówiliśmy sztukę, którą w tym okresie grano w Łodzi. Tre- ścią byli wszyscy zachwyceni, każdy naturalnie na swój spo- sób. Okazało się po rozdaniu ról, że Haneć podobała się rola młodej dziewczyny wiejskiej, którą maltretuje teściowa — kulturalna, Staszek zachwycał się rolami, dwóch płaków, twier- dząc, że jak on ze Złyskiem nie „podstawia”, to już nikt u nas pić nie będzie. Tośkowi specjal- nie przypadła do gustu rola gne- błonego sieroty. Twierdził, że będzie mógł na scenie odegrać to, co przeżył w dzieciństwie.

Zaczęły się dyskusje o tym, jak żyli ludzie wczoraj i jak żyją dziś. Była to pierwsza „lek- cja wychowawcza”, która osią- gnęła najlepsze wyniki — bez planowa, ale szczerą i prawdwi- wą. Wtedy poznaliśmy się do- brze i mogli powiedzieć, że od tego czasu zadzierzgnęły się pierwsze nici przyjaźni łączące nas do dziś.

Pierwsze próby sytuacyjne, pierwsze związane z nimi zmar- twienia, pierwsze dekoracje, pierwszy występ z tremą — mało — z błędym strachem, z przejętym suferem i z pełną salą widzów!!!  
„Potem były brawa — dużo braw przy podniesionej kurt- nie, serdeczny nastrój na wi- downi. Nasz pierwszy występ na długo pozostał w pamięci widzów — i to była nagroda, największa nagroda dla mło- dzieży. Pierwszy występ pozost- awiał niezatarte ślady w ser- dcach grupki ludzi, których dzie- śmiolatka można nazwać zgranym kolem.”

A później... Gazetki, foto-gazetki, hasła, dekoracje, kurt- ny, ręcznie malowana, kółka sa- mokształcenia, kółko języka rosyjskiego, kółko dobrego czy- tania, chór, ping-pong, szachy. To wszystko w przeciągu 6 mie- sięcy rozwinięło się tak, że na- wet przy zwiększonej ilości członków nie można było robo- cie nadążyć.  
W ubiegłym roku wspomina- my na jednej z wieczornic, które też urządzały, jak to było 7 lata temu — i wszyscy do- szliśmy do wspólnego wniosku, że zawiązało nas kółko amato- rskie, a wystawienie pierwszej sztuki wyrownało nas na drogę wspólnej pracy.

Dziś u nas to nie to, co 5 lat temu. Stąd wniosek, że praca w kółku amatorskim wiąże, ze- spala, że kłopoty i radość zwią- zane z pracą w zespole, czynią z członków kółka jedność. To jest, moim zdaniem, dobry kierunek pracy, który wycho- wuje, uświadamia, rozwija, ba- wi i uczy. Już nie tylko mała grupa ludzi w kółku, a całe śro- dowisko.

IRENA MOKLAK Zawadzkie

## Przed premierą „Oienku”...



Gromadki kółka ZMP w Bednie (pow. Kutno) zorganizowane ze zło- żeniem w październiku br. Przewod- niczącym kółka jest Zygmunt Krakowiak. radny tamtejszej Gromadzkiej Rady Narodowej. Za jedno ze swych głównych zadań nowoutworzone kółka stawia przed sobą podniesienie poziomu życia kulturalnego młodzieży gromady. Obecnie ZMP-owcy pracują nad przygotowaniem sztuki Gogola „Oienki”. Na zdjęciu: ZMP-owcy — członkowie zespołu dramatycznego omawiają z kierownikiem szkoły Zyg- muntem Ślusarskim, wystawienie sztuki. Foto: Mott (CAF)

## PROGRAM RADIOWY

na dzień 27 grudnia 1954 r. (PONIEDZIAŁEK)  
Program I — na fal 1322 m.  
Program dnia 6.55, 15.25, Władomości 6.05, 6.09, 7.00, 7.40, 12.04, 18.15, 20.00, 23.00.  
8.10 Audycja dla wśl. 5.25 „Swojskie melodie”, 6.48 Gim- nastyka, 6.15 Koncert orkiestr dętych, 6.33 Kalendarz radio- wy, 6.40 „Z piosenką do pracy”, 7.15 Muzyka poranna, 7.45 Ra- dioowy kurs języka rosyjskie- go — lekcja 21, 8.05 Muzyka o- peretkowa, 9.00 Dla dzieci o- peretki, 9.30 „Zespoły i soliści”, 10.05 Melodie filmowe, 10.30 U- twory kompozytorów rosyjs- kich i radzieckich, 11.00 Dla dzieci młodszych, 11.25 Prze- gląd prasy społecznej, 11.30 Mu- zyka, 12.10 Muzyka rozrywko- wa, 12.40 Dla wychowawców przedszkolni, 12.45 Audycja dla wśl., 13.00 Przerwa, 15.30 „Dla młodych geografów”, 16.05 Koncert popołudniowy, 16.50 „Z tronu techniki”, 17.00 Au- dycja aktualna, 17.10 Piosenki francuskie, 17.20 Audycja dla kobiet, 17.30 Koncert rozrywkowy, 18.20 „Na młodzieżowej antenie”, 18.50 Felieton, 19.00 Francuska muzyka operowa, 19.50 Audycja dla wśl., 20.30 „Pokrośnienie złośnicy”, ko- media W. Szekspira.  
Program II — na fal 367 m.  
Program dnia 5.28, 13.05, Władomości 6.09, 7.00, 7.40, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55.

Koncert rozrywkowy, 18.00 U- twory fortepianowe kompozy- torów francuskich, 18.20 Au- dycja literacka, 18.50 Odpowia- damy słuchaczom w sprawach międzynarodowych, 19.50 Au- dycja dla wśl., 20.30 Koncert symfoniczny, 21.35 Felieton li- teracki, 21.45 Czeskie pieśni lu- dowe, 22.00 Kronika sportowa, 22.10 Audycja Państw. Wydaw. Muz.  
Program II — na fal 367 m.  
Program dnia 5.28, 13.05 Władomości 6.09, 7.00, 7.40, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55.  
Od 5.35 do 7.45 Transmisja z Pr. I, 2.45 Przerwa, 13.10 Mu- zyka rozrywkowa, 13.30 Dla kółek młodych biologów, 14.10 Dla dzieci młodszych, 14.30 Koncert solistów, 15.00 Kore- spondencja z zagranicy, 15.10 Koncert, 17.00 „Julian Tuwim i dzieci”, 17.30 „Na Warszaw- skiej fall”, 18.00 Ze sportu, 18.20 Koncert, 19.00 Muzyka i aktualność, 19.25 Audycja li- teracka, 19.45 Kompozytor Ty- godnia — Sergiusz Rachmani- now, 20.30 Audycja aktualna, 20.45 „5.0 dla młodości”, 21.15 Utwory wiołencelowe w wy- konaniu Kazimierza Wilkomi- skiego, 21.45 Władomości spor- towe, 21.50 Niemiecka muzyka taneczna, 22.00 Reportaż spor- towy, 22.20 Audycja literacka, 22.40 Hindimint: Sonata na skrzypce i fortepian Nr 2, 23.10 Muzyka taneczna.

na dzień 28 grudnia 1954 r. (WTOREK)  
Program I — na fal 1322 m.  
Program dnia 6.05, 6.09, 7.00, 7.40, 12.04, 18.00, 20.00, 23.00.  
8.10 Audycja dla wśl., 5.25 Muzyka poranna, 5.48 Gimna- styka, 6.15 Melodie ludowe, 6.33 Kalendarz radiowy, 7.15 Muzyka rozrywkowa, 7.45 Pie- śni i tańce, 8.10 Utwory Mozar- ta, 9.00 „Kolkolacja” słuchowi- sko według powieści J. Korze- nowskiego, 9.30 Muzyka, 9.40 „O dwunastu miesiącach” — baśń J. Brzozwińskiego, 10.05 Mu- zyka, 11.00 „Dzieci słuchają muzyki”, 11.25 Przegład prasy społecznej, 11.30 Muzyka i ak- tualność, 12.10 Utwory skryp- cowe, 12.25 Polskie melodie ta- neczne, 12.45 Audycja dla wśl., 13.00 Przerwa, 15.30 Bajka in- diańska, 16.05 Pogadanka o- światowa, 16.20 „Czego chętnie słuchamy”, 17.00 „21 życia Związku Radzieckiego”, 17.30

Od godz. 5.35 do 7.45 trans- misja z Programu I, 7.45 Przer- wa, 13.10 O gen Bemie, 13.30 Dla młodzieży szkolnej, 14.10 „Śpiewany piosenki nowo- roczne”, 14.30 Muzyka, 15.50

Szczegółowy program audy- cji zamieszcza tygodnik „Ra- dio i Świat”.  
Polskie Radio zamieści so- bie możliwość zmian w pro- gramie.



## Poznajemy delegatów na II Zjazd ZMP

### Mat Słabczyński — delegat Floty

O D kilkunastu godzin ze- spół okrętów był na mo- rzu. Załogi czuwały na posterunkach bojowych. Cwi- czenia, w których zespół okrę- tów brał udział, miały być jed- nocześnie poważnym egzami- nem sprawności bojowej ma- rynarzy.

Niewielki, zwrotny okręt pu- jący ostrym dziobem szklana toń Bałtyku posuwali się wewnąz szczy — tuż za okrętem flago- wym. Zbliżał się wieczór. Po- godne dotąd niebo zasnuło się chmurami. Siła wiatru rosła bezustannie. Obok stanowiska dowódcy okrętu stał wpatrow- ny w ciemność młody sygna- lista — mat Słabczyński.  
Coraz trudniej było obserwo- wać rozbijającą powierzchnię morza. Raz po raz pianiste bryz- gi fal dosięgały marynarza, mocząc ceratowe ubranie o- chronne i zimnymi strugami wlewając się niekiedy aż za kołnier. Podczas dnia migły w jego rękach chorągiewki sy- gnalizacyjne — teraz błyskając światłem, podawał meldunki i kwitował otrzymane rozkazy. Kołysanie wzmagalo się. Nagle w mrokach nocy błysnęło świa- tło. Trochę w prawo i jesz- cze dość daleko. Szybko pracu- je myśl.

— Boja, prawo 20! Odległość 5 kabli — melduje dowódca. Światła! o było słabe — odle- głość okazała się znacznie bli- zsza.  
W nore zauważył swój błąd. — Boja na kursie!  
I okręt posłuszny woli sterni- ka zostawił bojkę po lewej stro- nie burty.

PO powrocie do bazy odbyło się zebranie organizacji partyjnej. Omówiono wykony- wanie zadań na morzu. Roz- dzielono polecenia na najbliż- szy okres szkoleniowy i wresz- cie nastąpiła chwila, której Ja- nek Słabczyński nie zapomni do końca życia...  
— Towarzysze — mówił se- kretarz POP — wpłynęło do nas podanie, w którym jeden z naszych najlepszych specja-



listów, przewodniczący kółka ZMP tow. Słabczyński prosi o przyjęcie w poczet kandydatów Partii.

Janek opowiedział swój ży- ciorys. Ojciec — robotnik, matka pracownica fizyczna. Ob- ja — członkini Partii. Janek od 1948 r. należy do ZMP, był nieaktownym instruktorem ZD ZMP we Wrocławiu. Z wyróż- nieniem ukończył kurs sygna- listów w Szkole Specjalistów Morskich. Od kwietnia br. jest przewodniczącym kółka ZMP na okręcie.

„Wszystkie ręce podniosły się do góry. Organizacja partyjna jednogłośnie przyjęła tow. Słab- czyńskiego w poczet kandyda- tów PZPR.

Korespondent STANISŁAW DZIERŻAK Gdynia

— Niech się spełni przepowied- na — rzekł Dima podnosząc rękę, spojrzal przy tym ukradkiem na Klare.  
Całą tę historię wymyślił dziś w ciągu dnia. Klara patrzyła na niego ogromnym, pełnym wdzięczności oczyma.  
Od tego dnia Dimoczek stał się kimś bliższym domu Fessalskiej. Zdobywał skądś dla zwiartowanego wynalazcy potrzebne mu materiały, długo przesiadywał ze starszkiem i cierpliwie wysłuchiwał jego bredni.  
— Po co to wszystko?  
— Głupsi — odpowiadał Dimoczek — Widziałeś jego córkę?  
Wkrótce starzec oświadczył Karasikowi, że w rycerza powoli zaczyna wstępować życie, podnosi ręce. I kto wie, może nawet zacznie mówić, czym, triumfującym spojrzeniem i zszedł na dół mamrocząc coś pod nosem. Widać sprawę rycerza Borgellana były na najlepszej dro- dzie. Staruszek, wychodząc z domu, przez rozróżnienie nie zamknął za sobą drzwi. Karasik wszedł do mro- cznego mieszkania wynalazcy. Za przepięknym usłyszał białany

## „Branekarz REPUBLIKI”

Tłumaczył Zygmunt Stoberski  
Dziś miał wyjątkową okazję. Fessalski, który zwykle siedział w domu, wyszedł na spacer rozstając się ze swym rycerzem. Dziewczyna, zwykle nudząca się strasznie w sa- mości, przywzajemniała się do weselo- go i dobrego chłopca, za jakiego starał się uchodzić w ich domu Di- moczek. Wierzyła we wszystkie fan- tazyje ojca i zdawało się jej, że Di- moczek wniósł szczęście do ich pe- nego rupieci zakurzonego i zatechle- go mieszkania.  
Klara, wciąż jeszcze bojąc się pa- nicznie, powoli kapitulowała, pa- trzyła na Dimoczek bezmyślnie i bła- ganie. Nagle rozległy się ciężkie, żelazne kroki. Zaskrzypiała podłoga, zwolna poruszała się klamka. Di- moczek zląkł się i odskoczył pod przeciwną ścianę.  
— Kto tam? — pisała Klara.  
Podwoje otworzyły się powoli, w wieczornym zmroku, świecąc meta- lową zbroją, w drzwicach stał kom- mandor i rycerz Borgellan. Przepo- wiednia się spełniła. Komandor powstał. Postąpił dwa kroki napród, wywrócił z trząśnięciem stół i podniósł swą żelazną rękę. Dimoczek gwał- townie zadziżył kolana.  
— Sacramental — ryknął koman- dor przez szpore w przybicie, chy- cąc Dimoczek za kołnier swą stalową rękawicą; odwrócił się pomalut- ku jak dźwig i wpychnął wielkiego andrusza za drzwi.  
W korytarzu rycerz odrzucił ręką przybicie i Dimoczek ujrzał pod hełmem smutną i urągłą fizjo- nomię Karasika.  
— Zenia — krzyknął — co to ma znaczyć?  
— Nie — powiedział Karasik chwytając oddech — po prostu zro- białem ci kawał... odegrałem scenę

— Klara, wciąż jeszcze bojąc się pa- nicznie, powoli kapitulowała, pa- trzyła na Dimoczek bezmyślnie i bła- ganie. Nagle rozległy się ciężkie, żelazne kroki. Zaskrzypiała podłoga, zwolna poruszała się klamka. Di- moczek zląkł się i odskoczył pod przeciwną ścianę.  
— Kto tam? — pisała Klara.  
Podwoje otworzyły się powoli, w wieczornym zmroku, świecąc meta- lową zbroją, w drzwicach stał kom- mandor i rycerz Borgellan. Przepo- wiednia się spełniła. Komandor powstał. Postąpił dwa kroki napród, wywrócił z trząśnięciem stół i podniósł swą żelazną rękę. Dimoczek gwał- townie zadziżył kolana.  
— Sacramental — ryknął koman- dor przez szpore w przybicie, chy- cąc Dimoczek za kołnier swą stalową rękawicą; odwrócił się pomalut- ku jak dźwig i wpychnął wielkiego andrusza za drzwi.  
W korytarzu rycerz odrzucił ręką przybicie i Dimoczek ujrzał pod hełmem smutną i urągłą fizjo- nomię Karasika.  
— Zenia — krzyknął — co to ma znaczyć?  
— Nie — powiedział Karasik chwytając oddech — po prostu zro- białem ci kawał... odegrałem scenę



Benedykt Adranowicz był na- prawdę wynalazcą. W jego osobie głąb przepływał geniusz. Niebawem Dimoczek zwierzył się, że sprawy z przepiękną Klarą idą jak po maśle i że łąda chwila osiągnie pełne zwy- cięstwo. Starzec pchnął bez pa- nicznie młodego człowieka, biorącego tak czynny udział w jego pracy nad wynalazkiem.  
Po kilku dnach, Karasik odwie- dził Dimę. Nie zastał jej w domu. Powiedziałano mu, że jest u sąsiadów. Idąc po schodach spotkał Fessal- skiego. Starzec obrzucił się szale- szep Klary i natrętny, pełen wymu- szonej tkliwości głos Dimy.  
Dima był natarczywy, chociaż w duchu uważał, że lekliwość i onie- śmielenie Klary to tylko „dobra mi- na do złej gry”. W każdym razie grał rolę dżentelmena. Cała historia z Klarą była dla niego tylko jednym więcej kawałem „klawym, andru- sowskim numerem”. Wyobraził już sobie, jak będzie się w Młonezian- drze chwalił: „Wiecec co, odstawiłem święty kawał. Ja jej mówię, mamy różne gusty: ty mnie się podobasz, a ja tobie”.

powrotu komandora z Don Juana. A ty, jesteś drań!... Nie chciałem, aby mnie zobaczyła Klara i zrozumiała, że wiem o wszystkim. Pomóż mi zdjąć ten samowar.  
— No, wiesz, mój drogi — wy- krztusił oszołomiony Dimoczek — z ciebie będzie taki andrus, że ja już chyba przejdę na emeryturę. Winiękuje.  
Za przepięknym historycznie miała się Klara.  
— No i widzisz? — rozłożył się Dimoczek — Zarty winny był zawsze na miejscu i w porę. Dziewczyna była już całkiem spręparowana.  
Ale w tej chwili Karasika po- nosto.  
— No — rzekł w uniesieniu prze- chodzącym w dobry humor — przy- skaj stąd natychmiast, bo zaraz do- staniesz po buzi.  
— No, no — powiedział Dimoczek, rozważnie rejtując — rycerz! Ja ci jeszcze przypomnę! — i wyco- fując się tyłem, szybko znikł za drzwiami.  
Takie było zakończenie tego wiel- kiego andrusowskiego numeru. Taki był koniec przyjaźni, o której Karasik nie lubił nawet wspominać.  
Rozdział XIII  
Jewgienj Kar  
W tym czasie Karasik zaczął od- czuwać rosnącą z każdym dnem potrzebę zapisywania swych myśli, wrażeń i zdarzeń. Do pisania wierszy już dawno brakowało mu cierpliwości. Poza tym wydawało mu się niedorzecznością pisać dla same- go siebie. Za napisanymi wierszami musiał widzieć twarze czytających, w przeciwnym wypadku nie mógł z siebie wycisnąć ani słowa. W wy- obraźni jego przesuwały się syl- wetki czytelników. Oto widzi czy- telnika siedzącego w wysokiej, przestronnej ciszy Biblioteki Lenina, słyszy jak szelceci kartkami, jak ro- bi notatki.  
(d.c.n.)

# Wspólne oświadczenie prezydenta Tito i premiera Nehru

MOSKWA. Agencja TASS donosił Według doniesień Hinduskiego Biura Informacyjnego, 13 bm. w obu Izbach parlamentu hinduskiego odbyło się wspólne oświadczenie prezydenta Jugosławii Tito i premiera Indii Nehru. Oświadczenie podkreśla, że stosunki między Indiami a Jugosławią „są oparte i będą się rozwijały na zasadach uznania suwerenności, niezawisłości i integralności każdego z tych krajów, nieagresji, równouprawnienia, wzajemnego pozostawiania i nie wtrącania się w sprawy wewnętrzne innych krajów, jak również na zasadach dążenia do pokojowego współistnienia zarówno obu tych krajów, jak i całego świata”.

„Prezydent i premier — głoszą dając oświadczenie — są przekonani, że zasady, na których oparte są wzajemne stosunki między Indiami a Jugosławią, mogą być stosowane w znacznie szerszym zakresie. Gdyby zasady te zostały zaakceptowane — stałyby się to powstaniem wkładem w dzieło ostatecznego pojedynienia międzynarodowego i rozwiązania spornych konfliktów międzynarodowych”.

Nawiązując do normalizacji stosunków między Jugosławią a Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej Tito stwierdził, że stosunki te „odpowiadają naszemu pragnieniu współpracy ze wszystkimi krajami, które tego pragną i przestrzegają zasady równości” oraz że normalizacja stosunków jest „wkładem do sprawy utrzymania pokoju”.

### Huragan

o szybkości 140 km/godz. sparaliżował komunikację lotniczą i morską Anglii

PARYŻ. Burza, która rozpoczęła się od kilku dni na Morzu Północnym i na Kanale La Manche, nawiedziła w nocy z 22 na 23 bm. wybrzeże belgijskie. W Ostendzie notowano szybkość wiatru do 100 km na godzinę. W Antwerpiu huragan zablokował w porcie niemal wszystkie statki.

Na Wyspach Brytyjskich huragan, którego szybkość dochodzi do 140 km na godzinę, spowodował poważne straty zrywania dachy, balkony i burzą domy. W Szkocji wstrzymano odlot samolotów ze wszystkich lotnisk. Szereg statków nie może opuścić portów.

— Podoba wam się ten miś?  
— O, Jeszcze jak!  
— Może wobec tego Dziadek Mróz zrobił wam z niego noworoczny podarunek — mówi ekspedientka jednego z budapeszteńskich sklepów z zabawkami.

# Pod znakiem wahań deputowanych i gorączkowych zabiegów Mendes-France'a

## Dramatyczny przebieg czwartego dnia debaty we francuskim Zgromadzeniu Narodowym

POPEŁCH WŚRÓD SOCJALISTÓW ODRZUCENIE WNIOSKU O ODROTCZNIU DEBATY HERRIOT: SKORO UZBROICIE NIEMCY, NIE ZDOŁAJE ICH ROZBROIC WNIOSEK O ZWOLNIENIE REFERENDUM NARODOWEGO W SPRAWIE REMILITARYZACJI

PARYŻ. Od godziny 9.30 rano 23 grudnia toczyła się w Zgromadzeniu Narodowym dalsza debata nad sprawą ratyfikacji układów paryskich.

Czwarty dzień debaty stał pod znakiem potęgających się wahań wśród bardzo wielu członków Zgromadzenia. W pewnej chwili — jak podkreśla ironicznie korespondent paryski agencji Reutersa — grupę socjalistyczną w Zgromadzeniu Narodowym, której przedstawiciele występowali szczególnie gorliwie za ratyfikację, ogarnęła panika. Obawiali się oni, że „po zostaną osamotnieni w głosowaniu za remilitaryzacją Niemiec”.

W przerwie między obradami rozszedła się wiadomość, że premier Mendes-France wezwał na naradę przewodniczących poszczególnych grup Zgromadzenia Narodowego z wyjątkiem komunistów, a to w celu „zbadań warunków, w jakich odbędzie się głosowanie nad ratyfikacją układów paryskich”.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się po godz. 17 w bardzo napiętej atmosferze.

Gdy przewodniczący Zgromadzenia otworzył dyskusję, wpłynął właśnie wniosek deputowanego radykalnego Badie, proponujący odroczenie debaty ratyfikacyjnej do czasu wyjaśnienia rozbieżności między Francją a republiką bońską w sprawie Zagłębia Saary.

Przewodniczący zawiadł o decyzji rządu postawienia kwestii zaufania.

W tym czasie rzeczy regularnie obrad wymagały odroczenia dyskusji na 24 godziny, aby dać deputowanym przewidziany „czas do namysłu” między postawieniem kwestii zaufania a głosowaniem. Jednakże premier Mendes-France obawiał się nowych komplikacji zaproponował, by 24-godzinny „okres namysłu” liczone od czwartego po południu, lecz by mimo to dyskusja była kontynuowana.

Przed wszystkim układy paryskie sprawiły, że tracimy korzyści wynikające z innych układów międzynarodowych. Jak pomszamski. Jeśli chodzi o Niemcy, wielu z nas żwży te same uczucia co ja. W tym sąsiadującym z nami kraju widzieliśmy dwa wielkie działyce go prądu, między którymi zachodził gwałtowny konflikt. Są tam ludzie, którzy chcą wkręcić Niemcy militarny system, Niemcy totalnej wojny. Wdrągam się przed odbarśnieniem ich przyjaźni, ponieważ nie mogę zapomnieć o tytu naszych poległych z ich winy, braciach.

Z drugiej strony są inne Niemcy, które próbują wyzwoleć się. Są to młodzi ludzie, zwłazkowie, socjaliści, kościółcy protestanckie. Jako Francuz i jako republikanin uważam za rzecz paradoksalną, by Francuzi mieli przyjąć z pomocą reakcyjnym Niemcom.

Herriot zwrócił z kolei uwagę na słudny charakter „kontrol” nad zbrojeniami remilitaryzowanymi Niemcami. Zachowalem — mówi Herriot — smutne wspomnie-

nia o próbach kontroli podjętych po wojnie w 1914 — 1918 roku. Układy paryskie przywracają nie tylko armię i policję, lecz także resztę, której działalność tak boleśnie odczualiśmy.

Nasi alleani — powiedział Mendes-France — uważają, że remilitaryzacja Niemiec jest niezbędna. Jeżeli odmówimy — alleani uzbroją Niemcy bez nas. W tym miejscu Mendes-France protestuje powrotnie przeciwko słowom wyśledzianym poprzedniego dnia przez Motta, który stwierdził, że nie wytrzymał krytyki argument. Jakoby Ameryka mogła uzbroić Niemcy zachodnie bez zgody Francji.

Po przemówieniu Mendes-France'a obrady odroczone do godziny 22.

O godz. 22, w chwili wznowienia obrad Zgromadzenia Narodowego lista mówców obejmowała jeszcze około 10 nazwisk.

Debata została przerwana o godz. 23.30, aby umożliwić kładnie spraw zagranicznych przedmiotem wniosku deputowanego Badie. Wznowienie obrad zapowiedziano na północ z 23 na 24 grudnia.

W toku dyskusji deputowany Gabriel Seynat (b. gaullista) wystąpił z wnioskiem o odroczenie debaty w celu przeprowadzenia we Francji referendum narodowego w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

# Parlament włoski ratyfikował układy paryskie

RZYM. Na posiedzeniu popołudniowym 22 bm. włoska Izba Posłów kontynuowała dyskusję nad układami paryskimi.

Następnie przemawiał minister spraw zagranicznych Mario Uslawa. Kon uspokoił tych deputowanych, którzy przemawiali przeciwko układom, musi jednak przyznać, że ubrojenie Niemiec zachodnich stanowi niebezpieczeństwo. Oświadczył on jednak, że „wzrósł w rozwój demokracji w Niemczech zachodnich” oraz w skuteczność kontroli przewidzianej przez UZ.

W głosowaniu nad projektem ustawy o ratyfikacji układów paryskich 335 głosów padło za projektem i 215 — przeciwko. Za układami paryskimi głosowali chrześcijańscy demokraci, monarchaci, neofascyści, socjaliści, demokraci, republikanie oraz liberalerowie. Przeciwko układom głosowali komuniści i socjaliści oraz kilku deputowanych z innych partii (w tym dwóch deputowanych chadeckich).

W ten sposób Abakumow wszedł na drogę awantur i promowa politycznych. Abakumow fabrykował oskarżenia przeciwko poszczególnym pracownikom aparatu partyjnego i radzieckiego oraz, przedstawiając im inteligentnie, przedstawiając im broń, radzieckiej, następnie przeprowadzał anektowanie tych osób i — stosując zbrodnicze metody śledstwa zakazane przez ustawy radzieckie — wraz ze swymi współpracownikami Leonowem, Komarowem i Lichaczowem wymuszał od aresztowanych zmienne zeznania połączone z przyznawaniem się do popełnienia ciężkich zbrodni stanu.

W ten sposób Abakumow sfabrykował tzw. „sprawę leningradzką” w związku z którą aresztowano bezpodstawnie szeregi pracowników partyjnych i radzieckich, oskarżonych fałszywie o najcięższe zbrodnie stanu.

W śledztwie sądowym stwierdzono wiele innych faktów fabrykowania spraw karnych i zbrodniczego deptania praworządności socjalistycznej przez Abakumowa i jego współpracowników. Obecnie ooby, fałszywie oskarżone przez Abakumowa i jego współpracowników, zostały całkowicie zrehabilitowane.

Pragnąc ukryć popełniane zbrodnie, Abakumow zabraniał kierownia do KC KPZR i rządu radzieckiego oświadczeń i skarg aresztowanych osób.

Kolegium Wojskowe Sądu Najwyższego ZSRR uznało, że oskarżenia wysunięte wobec Abakumowa i jego współpracowników są całkowicie udowodnione i skazał Czernowa na 15 lat obozu pracy poprawczej; Browermana na 25 lat obozu pracy poprawczej; Abakumowa, Leonowa, Komarowa i Lichaczowa — na najcięższy wymiar kary — rozstrzelanie.

Wyrok został przyjęty przez obecnich z głębokim zadowoleniem. Wyrok został wykonany.



— Podoba wam się ten miś? — O, Jeszcze jak! — Może wobec tego Dziadek Mróz zrobił wam z niego noworoczny podarunek — mówi ekspedientka jednego z budapeszteńskich sklepów z zabawkami. Foto: CAF

## Rząd adenauerowski rozbudowuje siatkę szpiegowską w krajach Zachodu

### B. kierownik zach.-berlińskiej służby wywiadowczej o kulisach adenauerowskiego wywiadu

Jak już donosiliśmy, od demokratycznego sektora Berlina przeszedł z Berlina zachodniego B. kierownik wywiadowczy „urzędu Blanka” — Friedrich Helz oraz b. kierownik zachodnio-berlińskiej służby wywiadowczej „urzędu Blanka” — Jakob Kolb.

Jakub Kolb złożył przedstawicielcei agencji ADN oświadczenie, w którym stwierdził m. in.:

Przekonałem się, że organizacja Gehenla i służba wywiadowcza „urzędu Blanka” świadomie dostarczały mocarstwom zachodnim fałszywych danych o stanie liczebnym radzieckich sił zbrojnych. Te zmienne dane są wykorzystywane przez przedstawicieli mocarstw zachodnich w prasie, aby zastraszyć narody państw zachodnio-europejskich i przekonać je, że ze Wschodu zagraża im rzekomo niebezpieczeństwo.

W związku z utworzeniem zachodnio-niemieckich sił zbrojnych, rząd adenauerowski zamierza znacznie rozbudować służbę wywiadowczą przy czym zasadniczym trzonem wywiadu ma być organizacja Gehenla. Najbardziej rozbudowany ma być oddział służby wywiadu, obejmujący swą siecią Francję i Afrykę Północną.

Szefem wywiadu na Francję ma zostać po ratyfikacji układów paryskich plk Wessel, który — dla zamaskowania jego szpiegowskiej roli — ma być oficjalnie przydzielony do sztabu sił zbrojnych bloku atlantyckiego w Paryżu.

Byli generalowie i oficerowie są głęboko zaniepokojeni negatywnym stanowiskiem młodzieży zachodnio-niemieckiej wobec służby wojskowej. Dotychczas zgłosili się do służby w przyszłym Wehrmachcie przede wszystkim b. ss-owcy oraz oficerowie i żołnierze wojsk hitlerowskich. Dlatego też „urząd Blanka” zamierza wykorzystać wszystkie możliwe środki, aby zaszczepić znowu młodzieży ducha militarysty.

Oświadczenie h. pracowniczej wywiadu francuskiego PRAGA. Agencja CTK podała, że pracownica wywiadu francuskiego Anita Morel zwróciła się niedawno do władz czechosłowackich z prośbą o udzielenie jej azylu.

22 bm. odbyła się w Pradze konferencja prasowa, na której A. Morel wyjaśniła powody zerwania z wywiadem francuskim.

Jestem obywatelką francuską. W czasie okupacji mieszkałam w Paryżu i wraz z innymi patriotkami francuskimi brałam czynny udział w ruchu oporu. Współpracowałam też z brytyjskim wywiadem wojskowym, któremu dostarczałam informacje o bazach hitlerowskich na wybrzeżu Normandii. Po wyzoleniu Francji wstąpiłam do francuskiej armii okupacyjnej w stopniu porucznika. Zostałam przydzielona do „dywizji politycznej” francuskiej armii okupacyjnej w Wiedniu w charakterze oficera łączności. Po reorganizacji tej dywizji w „dywizję okupacyjną” w Wiedniu w charakterze oficera łączności. Po reorganizacji tej dywizji w „dywizję okupacyjną” w Wiedniu w charakterze oficera łączności.

# POZNAJ ŻYCIE KRAJU RAD

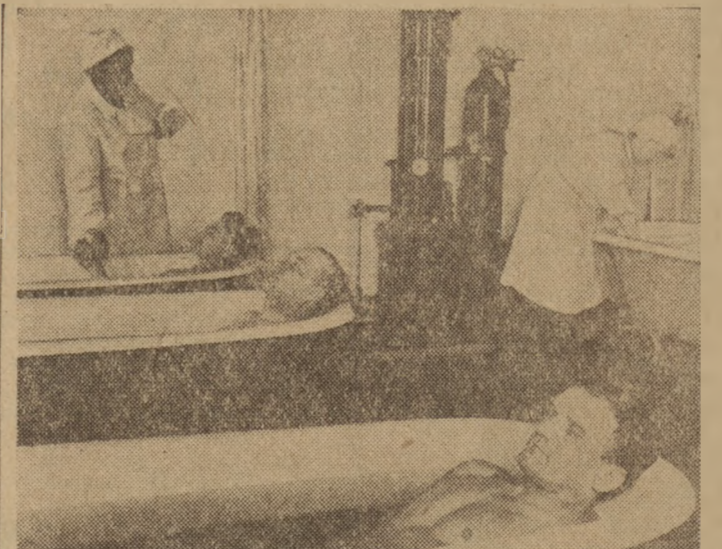
## W trosce o zdrowie

Georgij Nikityn po raz pierwszy minął bramę Zakładów Im. Kirowa dwadzieścia dziewięć lat temu. Był wtedy jednym z dwu lekarzy obsługujących wówczas robotników Zakładów. Dysponował jednym pokojem, który służył jednocześnie jako gabinet przyjęć, gabinet zabiegowy i punkt opatrunkowy. Dziś Georgij Nikityn jest asystentem lekarzem RSFR, kierownikiem przyzakładowego ośrodka zdrowia, w którym pracuje 71 lekarzy, 115 pielęgniarek i 100 osób personelu pomocniczego.

W cztero piętrowym gmachu polikliniki Zakładów mieści się szereg oddziałów — m. in. chorób wewnętrznych, chirurgiczny, laryngologiczny — i najprzeróżniejsze gabinety lecznicze. Poza polikliniki Zakłady posiadają własny szpital. W największych oddziałach fabrycznych pracują punkty pomocy lekarskiej. Punkty te składają się przeważnie z gabinetów chirurgicznego i opatrunkowego, kwarcerców, kąpiei leczniczych i poradni dla kobiet.

Cechą charakterystyczną radzieckiej medycyny jest to, że ogromne znaczenie przywiązuje ona do profilaktyki, do zapobiegania chorobom. Działalność lekarskiej pracy w Zakładach Im. Kirowa jest jak najbardziej związana z pracą ich pacjentów. Całe Zakłady podzielone są na szereg oddziałów i za każdy z nich odpowiada lekarz. Lekarzy obowiązują jest doskonale znać wszystkich robotników swego oddziału, systematycznie kontrolować stan ich zdrowia, konsultując się z lekarzami-specjalistami.

Zimą, kiedy mało jest słońca zastępuje ją kwarcercami. Foto: „Sowietkij Sojuz”



Robotnicy Zakładów Im. Kirowa mogą brać kąpiele lecznicze nie wychodząc poza teren Zakładów.

Stanach Zjednoczonych i Anglii i prawie dwa razy wyższa, niż we Francji. Obecnie jest ona znacznie niższa, aniżeli w wymienionych krajach. Takie są praktyczne rezultaty stałej stałości Partii Komunistycznej i Rządu Radzieckiego o zdrowie ludzi pracy.

Pracownicy Zakładów Im. Kirowa mogą brać kąpiele lecznicze nie wychodząc poza teren Zakładów.

Pracownicy Zakładów Im. Kirowa mogą brać kąpiele lecznicze nie wychodząc poza teren Zakładów.

## Oświadczenie h. pracowniczej wywiadu francuskiego

PRAGA. Agencja CTK podała, że pracownica wywiadu francuskiego Anita Morel zwróciła się niedawno do władz czechosłowackich z prośbą o udzielenie jej azylu.

22 bm. odbyła się w Pradze konferencja prasowa, na której A. Morel wyjaśniła powody zerwania z wywiadem francuskim.

Jestem obywatelką francuską. W czasie okupacji mieszkałam w Paryżu i wraz z innymi patriotkami francuskimi brałam czynny udział w ruchu oporu. Współpracowałam też z brytyjskim wywiadem wojskowym, któremu dostarczałam informacje o bazach hitlerowskich na wybrzeżu Normandii. Po wyzoleniu Francji wstąpiłam do francuskiej armii okupacyjnej w stopniu porucznika. Zostałam przydzielona do „dywizji politycznej” francuskiej armii okupacyjnej w Wiedniu w charakterze oficera łączności. Po reorganizacji tej dywizji w „dywizję okupacyjną” w Wiedniu w charakterze oficera łączności.

Pracownicy Zakładów Im. Kirowa mogą brać kąpiele lecznicze nie wychodząc poza teren Zakładów.

WYDAWCA: Związek Chłopski Związku Młodzieży Polskiej PRZEDSIĘWZIĘCIE: Dział Kultury i Literatury, ul. Al. Józefowska 8, 02-50 Warszawa, tel. 82-50-11. Dział PPK „RUCH” (Dział) w Warszawie 3, ul. Żelazna 12, WARSZAWA, tel. 82-50-11. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie. Właściciel: Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH”. Komitet Nakład RSW „Prasa” ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wapniańska 81, TELEFON: centr. 82-71 2 3 4 5, Red. Naczelny, 82-76 61, Zdz. Red. Naczelny, 82-70 49. Sekretarz Redakcji: OJF-08. Dział PPK „RUCH” (Dział) w Warszawie 3, ul. Żelazna 12, WARSZAWA, tel. 82-50-11. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie. Właściciel: Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH”. Komitet Nakład RSW „Prasa” ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wapniańska 81, TELEFON: centr. 82-71 2 3 4 5, Red. Naczelny, 82-76 61, Zdz. Red. Naczelny, 82-70 49. Sekretarz Redakcji: OJF-08. Dział PPK „RUCH” (Dział) w Warszawie 3, ul. Żelazna 12, WARSZAWA, tel. 82-50-11. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie. Właściciel: Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH”. Komitet Nakład RSW „Prasa” ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wapniańska 81, TELEFON: centr. 82-71 2 3 4 5, Red. Naczelny, 82-76 61, Zdz. Red. Naczelny, 82-70 49. Sekretarz Redakcji: OJF-08. Dział PPK „RUCH” (Dział) w Warszawie 3, ul. Żelazna 12, WARSZAWA, tel. 82-50-11. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie. Właściciel: Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH”. Komitet Nakład RSW „Prasa” ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wapniańska 81, TELEFON: centr. 82-71 2 3 4 5, Red. Naczelny, 82-76 61, Zdz. Red. Naczelny, 82-70 49. Sekretarz Redakcji: OJF-08. Dział PPK „RUCH” (Dział) w Warszawie 3, ul. Żelazna 12, WARSZAWA, tel. 82-50-11. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie. Właściciel: Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH”. Komitet Nakład RSW „Prasa” ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wapniańska 81, TELEFON: centr. 82-71 2 3 4 5, Red. Naczelny, 82-76 61, Zdz. Red. Naczelny, 82-70 49. Sekretarz Redakcji: OJF-08. Dział PPK „RUCH” (Dział) w Warszawie 3, ul. Żelazna 12, WARSZAWA, tel. 82-50-11. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie. Właściciel: Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH”. Komitet Nakład RSW „Prasa” ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wapniańska 81, TELEFON: centr. 82-71 2 3 4 5, Red. Naczelny, 82-76 61, Zdz. Red. Naczelny, 82-70 49. Sekretarz Redakcji: OJF-08. Dział PPK „RUCH” (Dział) w Warszawie 3, ul. Żelazna 12, WARSZAWA, tel. 82-50-11. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie. Właściciel: Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH”. Komitet Nakład RSW „Prasa” ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wapniańska 81, TELEFON: centr. 82-71 2 3 4 5, Red. Naczelny, 82-76 61, Zdz. Red. Naczelny, 82-70 49. Sekretarz Redakcji: OJF-08. Dział PPK „RUCH” (Dział) w Warszawie 3, ul. Żelazna 12, WARSZAWA, tel. 82-50-11. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie. Właściciel: Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH”. Komitet Nakład RSW „Prasa” ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wapniańska 81, TELEFON: centr. 82-71 2 3 4 5, Red. Naczelny, 82-76 61, Zdz. Red. Naczelny, 82-70 49. Sekretarz Redakcji: OJF-08. Dział PPK „RUCH” (Dział) w Warszawie 3, ul. Żelazna 12, WARSZAWA, tel. 82-50-11. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie. Właściciel: Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH”. Komitet Nakład RSW „Prasa” ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wapniańska 81, TELEFON: centr. 82-71 2 3 4 5, Red. Naczelny, 82-76 61, Zdz. Red. Naczelny, 82-70 49. Sekretarz Redakcji: OJF-08. Dział PPK „RUCH” (Dział) w Warszawie 3, ul. Żelazna 12, WARSZAWA, tel. 82-50-11. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie. Właściciel: Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH”. Komitet Nakład RSW „Prasa” ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wapniańska 81, TELEFON: centr. 82-71 2 3 4 5, Red. Naczelny, 82-76 61, Zdz. Red. Naczelny, 82-70 49. Sekretarz Redakcji: OJF-08. Dział PPK „RUCH” (Dział) w Warszawie 3, ul. Żelazna 12, WARSZAWA, tel. 82-50-11. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie. Właściciel: Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH”. Komitet Nakład RSW „Prasa” ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wapniańska 81, TELEFON: centr. 82-71 2 3 4 5, Red. Naczelny, 82-76 61, Zdz. Red. Naczelny, 82-70 49. Sekretarz Redakcji: OJF-08. Dział PPK „RUCH” (Dział) w Warszawie 3, ul. Żelazna 12, WARSZAWA, tel. 82-50-11. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie. Właściciel: Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH”. Komitet Nakład RSW „Prasa” ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wapniańska 81, TELEFON: centr. 82-71 2 3 4 5, Red. Naczelny, 82-76 61, Zdz. Red. Naczelny, 82-70 49. Sekretarz Redakcji: OJF-08. Dział PPK „RUCH” (Dział) w Warszawie 3, ul. Żelazna 12, WARSZAWA, tel. 82-50-11. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie. Właściciel: Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH”. Komitet Nakład RSW „Prasa” ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wapniańska 81, TELEFON: centr. 82-71 2 3 4 5, Red. Naczelny, 82-76 61, Zdz. Red. Naczelny, 82-70 49. Sekretarz Redakcji: OJF-08. Dział PPK „RUCH” (Dział) w Warszawie 3, ul. Żelazna 12, WARSZAWA, tel. 82-50-11. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie. Właściciel: Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH”. Komitet Nakład RSW „Prasa” ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wapniańska 81, TELEFON: centr. 82-71 2 3 4 5, Red. Naczelny, 82-76 61, Zdz. Red. Naczelny, 82-70 49. Sekretarz Redakcji: OJF-08. Dział PPK „RUCH” (Dział) w Warszawie 3, ul. Żelazna 12, WARSZAWA, tel. 82-50-11. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie. Właściciel: Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH”. Komitet Nakład RSW „Prasa” ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wapniańska 81, TELEFON: centr. 82-71 2 3 4 5, Red. Naczelny, 82-76 61, Zdz. Red. Naczelny, 82-70 49. Sekretarz Redakcji: OJF-08. Dział PPK „RUCH” (Dział) w Warszawie 3, ul. Żelazna 12, WARSZAWA, tel. 82-50-11. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie. Właściciel: Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH”. Komitet Nakład RSW „Prasa” ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wapniańska 81, TELEFON: centr. 82-71 2 3 4 5, Red. Naczelny, 82-76 61, Zdz. Red. Naczelny, 82-70 49. Sekretarz Redakcji: OJF-08. Dział PPK „RUCH” (Dział) w Warszawie 3, ul. Żelazna 12, WARSZAWA, tel. 82-50-11. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie. Właściciel: Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH”. Komitet Nakład RSW „Prasa” ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wapniańska 81, TELEFON: centr. 82-71 2 3 4 5, Red. Naczelny, 82-76 61, Zdz. Red. Naczelny, 82-70 49. Sekretarz Redakcji: OJF-08. Dział PPK „RUCH” (Dział) w Warszawie 3, ul. Żelazna 12, WARSZAWA, tel. 82-50-11. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie. Właściciel: Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH”. Komitet Nakład RSW „Prasa” ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wapniańska 81, TELEFON: centr. 82-71 2 3 4 5, Red. Naczelny, 82-76 61, Zdz. Red. Naczelny, 82-70 49. Sekretarz Redakcji: OJF-08. Dział PPK „RUCH” (Dział) w Warszawie 3, ul. Żelazna 12, WARSZAWA, tel. 82-50-11. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie. Właściciel: Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH”. Komitet Nakład RSW „Prasa” ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wapniańska 81, TELEFON: centr. 82-71 2 3 4 5, Red. Naczelny, 82-76 61, Zdz. Red. Naczelny, 82-70 49. Sekretarz Redakcji: OJF-08. Dział PPK „RUCH” (Dział) w Warszawie 3, ul. Żelazna 12, WARSZAWA, tel. 82-50-11. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie. Właściciel: Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH”. Komitet Nakład RSW „Prasa” ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wapniańska 81, TELEFON: centr. 82-71 2 3 4 5, Red. Naczelny, 82-76 61, Zdz. Red. Naczelny, 82-70 49. Sekretarz Redakcji: OJF-08. Dział PPK „RUCH” (Dział) w Warszawie 3, ul. Żelazna 12, WARSZAWA, tel. 82-50-11. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie. Właściciel: Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH”. Komitet Nakład RSW „Prasa” ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wapniańska 81, TELEFON: centr. 82-71 2 3 4 5, Red. Naczelny, 82-76 61, Zdz. Red. Naczelny, 82-70 49. Sekretarz Redakcji: OJF-08. Dział PPK „RUCH” (Dział) w Warszawie 3, ul. Żelazna 12, WARSZAWA, tel. 82-50-11. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie. Właściciel: Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH”. Komitet Nakład RSW „Prasa” ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wapniańska 81, TELEFON: centr. 82-71 2 3 4 5, Red. Naczelny, 82-76 61, Zdz. Red. Naczelny, 82-70 49. Sekretarz Redakcji: OJF-08. Dział PPK „RUCH” (Dział) w Warszawie 3, ul. Żelazna 12, WARSZAWA, tel. 82-50-11. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie. Właściciel: Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH”. Komitet Nakład RSW „Prasa” ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wapniańska 81, TELEFON: centr. 82-71 2 3 4 5, Red. Naczelny, 82-76 61, Zdz. Red. Naczelny, 82-70 49. Sekretarz Redakcji: OJF-08. Dział PPK „RUCH” (Dział) w Warszawie 3, ul. Żelazna 12, WARSZAWA, tel. 82-50-11. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie. Właściciel: Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH”. Komitet Nakład RSW „Prasa” ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wapniańska 81, TELEFON: centr. 82-71 2 3 4 5, Red. Naczelny, 82-76 61, Zdz. Red. Naczelny, 82-70 49. Sekretarz Redakcji: OJF-08. Dział PPK „RUCH” (Dział) w Warszawie 3, ul. Żelazna 12, WARSZAWA, tel. 82-50-11. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie. Właściciel: Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH”. Komitet Nakład RSW „Prasa” ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wapniańska 81, TELEFON: centr. 82-71 2 3 4 5, Red. Naczelny, 82-76 61, Zdz. Red. Naczelny, 82-70 49. Sekretarz Redakcji: OJF-08. Dział PPK „RUCH” (Dział) w Warszawie 3, ul. Żelazna 12, WARSZAWA, tel. 82-50-11. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie. Właściciel: Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH”. Komitet Nakład RSW „Prasa” ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wapniańska 81, TELEFON: centr. 82-71 2 3 4 5, Red. Naczelny, 82-76 61, Zdz. Red. Naczelny, 82-70 49. Sekretarz Redakcji: OJF-08. Dział PPK „RUCH” (Dział) w Warszawie 3, ul. Żelazna 12, WARSZAWA, tel. 82-50-11. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie. Właściciel: Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH”. Komitet Nakład RSW „Prasa” ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wapniańska 81, TELEFON: centr. 82-71 2 3 4 5, Red. Naczelny, 82-76 61, Zdz. Red. Naczelny, 82-70 49. Sekretarz Redakcji: OJF-08. Dział PPK „RUCH” (Dział) w Warszawie 3, ul. Żelazna 12, WARSZAWA, tel. 82-50-11. Cena mies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,0